

Miejsko-Gminna
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Targowa 5, 59-320 Polkowice
tel. 45-09-01

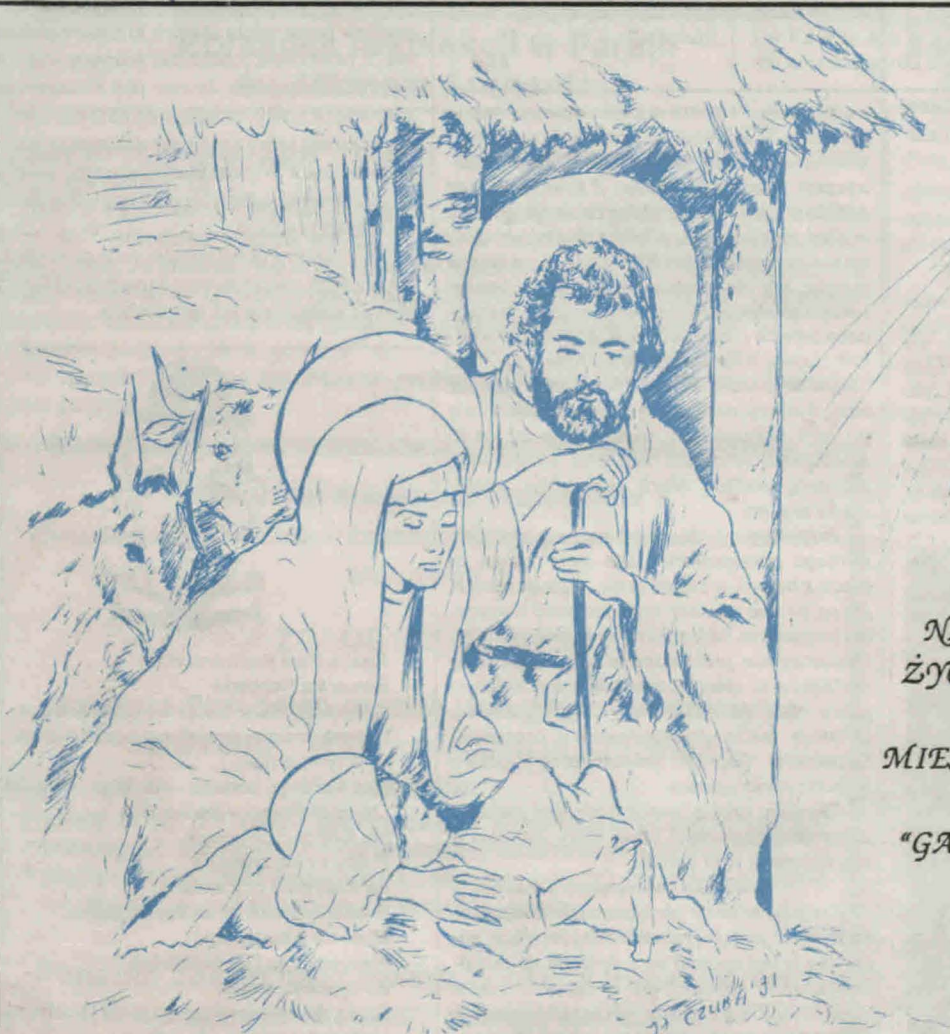


Gazeta Polkowicka

NR ~~12~~ (15)

GRUDZIĘN 1991

CENA: 2000 zł



*NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
I NOWOROCZNE
MIESZKAŃCOM POLKOWIC
I CZYTELNIKOM
"GAZETY POLKOWICKIEJ"
SKŁADA
REDAKCJA*

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Już niedługo telewizja kablowa w każdym domu (str. 4) Zawikłane dzieje polkowickiego kina (str. 11) "Impresja" po remoncie (str. 10) Gangi polkowickich małolatów (str. 19) Będziemy sortować śmieci już w mieszkaniu (str. 18) Ludzie spod znaku Krzyża Maltańskiego (str. 15) Komu zależy na zakładowej wynalazczości? (str. 14) Czy można przestać pić (str. 8)

Uczestnicy otrzymali ... po serdelku

Ostatnio co roku w październiku obchodzimy w szkołach Miesiąc Ochrony Przyrody (dawniej był to miesiąc oszczędzania w PKO i SKO). Między innymi przy tej okazji, ale bardziej z potrzeby serca wszystkich miłośników zwierząt, 30 października w Szkole Podstawowej nr 1 odbyła się mini "Wystawa psów". Miała ona charakter regularnego konkursu. Zorganizowana została z inicjatywy członków Samorządu Uczniowskiego klas IV-VI.

W konkursie wzięło udział dwudziestu uczniów ze swoimi psami, a właściwie dwadzieścia psów ze swoimi właścicielami.

Pieniądże z biletów wstępu dla dziecięcej publiczności

- 500 zł - przeznaczone zostały na schronisko bezdomnych psów.

Jury składało się z opiekunki Samorządu Uczniowskiego - pani Zofii Mikołajczuk, wicedyrektora szkoły pani Elżbiety Zajac i członka Rady Uczniowskiej Wioletty Kośmider. Dzieci zaprosiły na wystawę znaną w Polkowicach miłośniczkę zwierząt panią Teresę Serednicką. Ona też przewodniczyła szanownemu jury.

Oceniano ogólny wygląd psa, jego maniery, zachowanie oraz wypowiedzi prezentującego go opiekuna. Najwyższe oceny uzyskał:

I. miejsce Delfin Agnieszki Koniuszewskiej
II. miejsce Dingo Marcina Ni-

ziolka
III. miejsce Nuka Kasi Waleckiej.

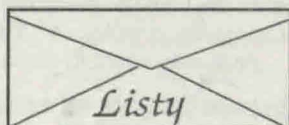
Wyróżniono Sabę Ani Karpys i Kulkę Bernadetty Gmur.

Nagrodzone i wyróżnione psy otrzymały dyplomy a wszyscy uczestnicy - po serdelku!

Nie zapomniano też o opiekunach. Przewodnicząca jury pani Serednicka ufundowała dla nich prywatne nagrody - książki na temat hodowli zwierząt domowych.

Nie możemy sobie żądać praw do tego pomysłu. Zachęcamy innych miłośników zwierząt - może by z tego powstała mogła jakaś mała tradycja?

Figa



Kocia tragedia

Za Waszym pośrednictwem zwracam się do mieszkańców Polkowic. Nie podrzucajcie kotów na ulicę Kolejową, bo w całym kraju nie ma drugiego takiego miejsca, gdzieby koty były tak prześladowane jak na Kolejowej 4 i 5. Kilku lokatorów i administratorki Spółdzielni "Cuprum" wraz z dozorczynią cierpią na kotofobię. Najpierw liczono koty, potem przeprowadzono



Otrute koty

ewizję w moim domu w asyście policji, następnie pani "Ciec" wycięła dorodne krzewy, pod którymi kryły się koty przed chłodem, deszczem, strachem i głodem. Z kolei któryś raz oszklono lućcik, który zrobiłam w swojej piwnicy w ślad za maksymą: "Żeby człowiekiem być, trzeba zwierzęciu dać żyć". Zadano mi jeszcze pytanie, czy nie wstydzę się zajmować kotami i przystąpiono do mordowania kotów. To tragiczne zdjęcie niech będzie dowodem paranoi i kultuństwa, jakie szerzy się na Kolejowej 4 i 5. Mordu tego dokonano 20 listopada, były też inne. A ponoć inteligencję człowieka mierzy się po jego stosunku do zwierząt. Za to, że te stworzenia chciałam uchronić przed taką zbrodnią, padłam ofiarą oszczerstw, pomówień i szykan.

Zarzucają mi, że powinnam się wstydzić swojego postępowania. Dla mnie wstyd, to wleźć z butami w czyjeś życie, w czyjeś dom. A już na pewno większy prześladować stworzenia bezbronne. Nie musimy im budować hoteli, wystarczy nie prześladować. Tą drogą chcę podziękować dwóm sąsiadom mieszkającym piętro niżej za życzliwość i wyrozumiałość. Dziękuję także dzielnicowemu i prezesowi Spółdzielni "Cuprum" za kulturalne i ludzkie potraktowanie sprawy.

Broniłam, bronię i bronić będę tych zwierząt przed taką tragedią, a lućcik, który jest solą w oku dla wielu, był i będzie.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Z reguły redakcje nie biorą odpowiedzialności za treść otrzymywanej korespondencji, sugerując w ten sposób swój dystans do przedstawianych spraw. My w sprawie kotów dystansować się nie chcemy i wyrażamy pełną solidarność ze szlachetnością obrończyni samotnych zwierząt.

red.

Mój sąsiad, Pan Wierczyszewski oskarżył mnie o zabicie psa. Wypuszczał psa, który ganiał za moimi kurkami po dachach i drzewach i wyjadał mi kurczaki. Pan Wierczyszewski się cieszył i nie przyjmował do wiadomości żadnych upomnień.

Pewnego dnia złapałem psa w mojej szo-

pie, gdy zjadał pisklęta. Zbiłem go i przerzuciłem przez płot. Pies był żywy, chociaż p. Wierczyszewski zarzucił mi zabicie psa. Podstawił fałszywego świadka, a policjant przyjmujący zgłoszenie wcale nie sprawdził miejsca zajścia. Dopiero po rozprawie był u mnie dzielnicowy, który stwierdził, że świadek nie mógł niczego widzieć, bo miejsce jest zagrodzone wysokim i gęstym płotem.

Po oskarżeniu byłem w prokuraturze w Lubinie i obecny tam prokurator oznajmił mi, że przestępstwo nie jest kwestionowane. Kolegium w ogóle nie chciało słuchać moich żądań.

Kolegium zasądziło mi 200 tys. zł grzywny. Czuję się bardzo pokrzywdzony, bo oprócz pieniędzy straciłem kurczaki, a kury pouciekały do lasu i ze strachu nie chcą wrócić do domu.

Czesław Stachyra
Żuków 29

Włosi u pana Kokotowskiego

Na ulicy 11-lutego istnieje od lat bardzo ceniona przez wielu stałych klientów piekarnia. Z pewnością jednak nie wszyscy wiedzą, że przed kilkunastu dniami pan Kokotowski sprowadził nowy, unikalny na naszym terenie włoski piec, który został zainstalowany przez fachowców z Włoch. Dodać również należy, że poprzednie piece w tej piekarni też należały do bardzo rzadkich.

Wyrażamy przekonanie, że z pieca symptomatycznych makaroniarzy zapachnie chlebem równie smacznym jak dotychczas.



Nasza Pani Kierowniczką Basieńka Kochana
Czeka na nas w biurze od samego rana.
Zatroskana zawsze jak najlepsza matka,
I nie tylko o nas,
lecz każdego petenta - młodego i dziadka.
Ośrodek Pomocy Społecznej dla ludności powołany,
Pracy by się znalazło na wszystkie trzy zmiany.
A jaka to praca, to żadna zagadka
Musi się z nią uporać Kierowniczką i jej gromadka.
Za tę wielką troskę Panią Kierowniczkę szanujemy i kochamy
I najserdeczniejsze życzenia imienninowe składamy.

Korzystając z okazji składamy równie gorące życzenia świąteczne.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej.

Zarząd Pracowniczych ogrodów działkowych "Marysienka" informuje wszystkich mieszkańców Polkowic i okolic, że dysponuje salą do wynajęcia na organizację imprez okolicznościowych.

Podziękowania

Pracownicy stacji benzynowej CPN w Polkowicach składają podziękowania policjantom polkowickiego komisariatu za błyskawiczną interwencję, w wyniku której ujęli oni na gorącym uczynku sprawcę włamania do CPN.

Dziękujemy

Dyrekcja Społecznego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szklarach Górnych dziękuje Radzie Miejskiej i Zarządowi Gminy Polkowice za dofinansowanie naszej placówki kwotą 5 mln zł.

ZAMIENIŁY W UŚMIECH DZIECKA

Dzieci przebywające w Społecznym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Szklarach Górnych składają serdeczne podziękowania pani Agacie Baran - dyr. DK "Impresja", paniom Ewie Mrówczyńskiej-Pala i Marii Ligudzińskiej za zorganizowanie w dniu 6 grudnia spotkania z Mikołajem w Domu Kultury "Impresja".

Wszystkie dzieci otrzymały upominki ufundowane przez TEWAS (maskotki) i Interpegro (słodczyce). Koszty przewozu dzieci poniósł pan Janusz Isztwan z Sobina.

Porządek rekolekcji w Parafii św. Michała Archanioła

Niedziela 15 grudnia Kościół Parafialny - nauki ogólne w godz. 700, 900, 1040 (nauka dla dzieci), 12⁰⁰.

Kościół św. Barbary - Rynek - godz. 8³⁰, 10³⁰ (młodzież), 12⁰⁰, 13⁰⁰ (dzieci "O"), 18⁰⁰, 19¹⁰ (młodzież ucząca się od kl. VIII w zwyż), 20³⁰ (młodzież pracująca).
Poniedziałek 16 grudnia - nauki stanowe dla rodziców o godz. 9⁰⁰ i 18⁰⁰.
Poniedziałek i wtorek dzieci od kl. "O" do kl. II godz. 15⁰⁰ dzieci od kl. IV do VII godz. 16⁰⁰ (we wtorek spowiedź).
Młodzież ucząca się godz. 19¹⁰, młodzież pracująca godz. 20³⁰.

Spowiedź we wtorek od godz. 8³⁰ do 10⁰⁰ i od 16⁰⁰ do 21⁰⁰.

We wtorek 17 grudnia zakończenie rekolekcji. (Ksiądz Rekolekcionista może po-
czynić zmiany)

Prowadzisz działalność gospodarczą ?

Poszukujesz placu utwardzonego na magazyn i pomieszczenia biurowego ?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS

Hutnicze Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne
"HUTMAR" w Polkowicach ul. Krzywa 3

oferuje :

- około 2000 m³ placu parkingowego utwardzonego na magazyn, parking lub inne proponowane przez klienta przeznaczenie
- pięć pomieszczeń biurowych o powierzchni ok. 20 m² każde (istnieje możliwość wyposażenia biura w meble, telefon)

Ponadto *zakład nasz świadczy usługi transportowe, sprzętowe - koparki, dźwigi, ładowarki.*

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE MOŻNA UZYSKAĆ
POD NUMERAMI TELEFONÓW:

45-17-37 - w sprawie wynajmu pomieszczeń biurowych

45-17-38 - sprawy związane z najmem transportu i sprzętu

Zapraszamy

W NOWY ROK BEZ PIENIĘDZY ?

Zanosi się na skandal. Jeśli nowy parlament nie zdąży uchwalić, i to w błyskawicznym tempie, prawa o finansach gmin, w nowy rok samorządy gmin wejdą bez przepisów określających zasady finansowania. Stara ustawa traci bowiem moc 31 grudnia...

Ostatnie dni kadencji wypełnione były gorszącym sporem między posłami a ministrami o to, kto winien. Przedstawiciele rządu zarzucali komisjom sejmowym opieszałość, posłowie rewanżowali się oskarżeniem o złamanie terminu dostraczenia projektu nowego prawa. Rzeczywiście, Ministerstwo Finansów wniosło ten dokument pod obrady dopiero we wrześniu - bo przedłużyły się konsultacje z Krajowym Sejmikiem Samorządu Terytorialnego a obciążone ponad miarę komisje, zwłaszcza budżetowa i ustawodawcza, nie mogły już się nim zająć.

Ale co to obchodzi rady i radnych, obywateli, którzy po wyborach samorządowych mieli się "obudzić w całkiem innym kraju" ? Cała nadzieja w tym, że nowy parlament przyspieszy: wprowadzić nie musi rozpatrywać remanentów z kadencji poprzedniej ale może, po lekkim retuszu.

A oto najważniejsze z proponowanych rozwiązań : dotychczasowe wpływy z podatków od plac mają być zastąpione 15-procentowym udziałem gmin w podatku od dochodów osobistych. Z kolei 1/50 część tej sumy ma być przeznaczona na finansowanie wojewódzkich sejmików samorządowych i działających przy nich kolegiów odwoławczych.

(w)

"Mądry Lech po niewczasie, kiedy nie stało w zapasie..."

(Z "Księgi przysłów polskich")

KOMU TELEFON komunikat

Społeczny Komitet Telefonizacji Gminy Polkowice informuje, że termin ogłoszenia listy osób, które otrzymają abonament telefoniczny przesunie się na dzień 20 grudnia 1991 r.

Zwłóknienie z ogłoszeniem listy wynika z przyczyn niezależnych od nas.

Wszelkie nowe informacje będziemy przekazywać poprzez "Gazetę Polkowicką" lub w osobnych komunikatach.

...kanał miejski, 6 programów telewizji satelitarnej (na początek tych najpopularniejszych - jak MTV, RTL, Eurosport), 2 programy TV polskiej, 2 programy Radia Polskiego, 2 programy radia Satelitarnego (stereo).

TELEWIZJA KABLOWA W POLKOWICACH

Oprócz zwykłych funkcji system umożliwi transmisję danych komputerowych, teleopiekę, telenadzór, czyli ochronę mienia, zdalny odczyt liczników, pocztę elektroniczną i wiele innych funkcji.

Zgodnie z zapowiedziami z październikowego numeru "Gazety Polkowickiej" podajemy kolejne szczegóły dotyczące realizowanego obecnie przedsięwzięcia nazywanego dla uproszczenia Telewizją Kablową Polkowice.

Dla pełnego obrazu należy zacząć od celów, które zdaniem Zarządu Gminy spełniać winna Telewizja.

Celem podstawowym jest uzyskanie technicznego środka komunikowania

(dawniej zwanego środkiem masowego przekazu - ale to się dziś źle kojarzy). Przyczyni się ona także do otwarcia społeczeństwa na świat dzięki odbieraniu dowolnych programów satelitarnych z kilku różnych satelitów (nie tylko Astra) - pomoże zapewne w nauce języków obcych. Przede wszystkim jednak pozwoli na integrację społeczeństwa poprzez tworzenie i nadawanie programów. Polegać on będzie

Po uzyskaniu formalnego zezwolenia na budowę sieci wydawanego przez ministra łączności na podstawie projektu studia i sieci - co nastąpić winno w najbliższych dniach - rozpoczną się konkretne prace. W pierwszej kolejności powstanie w jednym z wieżowców przy ul. Ratowników studio telewizyjne, skąd sygnały rozprowadzane będą po całym mieście. Nastąpić to winno do końca grudnia, przy czym

w pierwszym etapie studio nadawać będzie:

- kanal miejski;
- 6 programów telewizji satelitarnej (na początek tych najpopularniejszych - takich jak MTV, RTL, Eurosport);
- 2 programy TV polskiej;
- 2 programy Radia Polskiego;
- 2 programy radia Satelitarnego - (stereo).

warta umowa na podłączenie do sieci z możliwością rozłożenia płatności na raty.

Orientacyjna wartość wpisowego będzie wynosić około 700-800 tys. zł,

a abonament miesięczny około 30 tys. zł. Wszelkie płatności dokonywane będą po doprowadzeniu sygnału do abonenta. Podkreślić należy, że wszelkie wpłaty dokonywane będą za pomocą przelewów na podane konto - nikt nie jest uprawniony do zbierania wpłat gotówkowych w imieniu Zarządu Gminy czy też firmy JIM-SAT będącej wykonawcą sieci.

Przy bardzo dużym popycie na przyłącza TV kablowej oraz ewentualnym dofinansowaniu mieszkańców przez Zarząd Gminy istnieje szansa całkowitego wyeliminowania tzw. Azartu (anteny zbiorcze) a przez to znaczna poprawa jakości programów polskiej TV a także dostępność dla każdego kanału miejskiego.

Przy bardzo dużym popycie na przyłącza TV kablowej oraz ewentualnym dofinansowaniu mieszkańców przez Zarząd Gminy istnieje szansa całkowitego wyeliminowania tzw. Azartu (anteny zbiorcze) a przez to znaczna poprawa jakości programów polskiej TV a także dostępności dla każdego kanału miejskiego.

na emitowaniu plasz z tekstem i obrazami statycznymi, które przewijane będą w sekwencji np. półgodzinnej. Mówiąc prościej przez pół godziny pokazywać się będzie strony "gazety" (bez możliwości przyspieszania czy opóźniania ze strony odbiorcy), na których zapisane będą informacje, komunikaty, plotki, a także reklamy. W późniejszym okresie tworzone będą własne programy lokalne - reportaże czy inne formy dziennikarskie.

Inną możliwością jest perspektywa połączenia za pomocą kabli światłowodowych (budowana jest obecnie telekomunikacyjna linia światłowodowa z Legnicy do Głogowa) z sąsiednimi miastami a przez to wymiana programów lokalnych.

Niesłychanie interesującą z technicznego punktu widzenia jest perspektywa wykorzystania tzw. kanału zwrotnego pozwalającego na

pracę interakcyjną (przeptyły informacji ze studia do odbiorcy i odwrotnie). Polegać to może na transmisji danych komputerowych, teleopiekę, telenadzór, czyli ochronie mienia, zdalnym odczycie liczników, pocztę elektroniczną i wielu innych funkcjach

Po tym niezbędnym wprowadzeniu przejdziemy do omówienia aktualnego stanu prac związanych z budową sieci Telewizji Kablowej.

W drugim etapie (II połowa 1992 r.) dalszych 8 programów satelitarnych, a w trzecim etapie (1993r.) uruchomienie kanału zwrotnego. System pozwala na zainstalowanie docelowo 36 kanałów telewizyjnych - czy z tych możliwości skorzystamy pokaże czas.

Każdy użytkownik będzie miał dostęp do wszystkich kanałów w sieci. Część programów nadawana będzie na tzw. kanałach specjalnych "S" dostępnych dla posiadaczy nowych typów telewizorów i magnetowidów. Posiadacze starszych typów telewizorów będą mieli dostęp do:

- 2 programów TVP;
- kanal miejskiego;
- 6 programów TV Sat, a po przeróbce telewizora do wszystkich programów oferowanych przez Telewizję Kablową.

Jako pierwsze zostanie włączone do sieci osiedle

Krupińskiego (ul. ul.3-maja, Sztygarska, Lipowa, Górników, Kolejowa, Ratowników i Miedziana). Pierwsze bloki otrzymać mogą sygnał już przed 1 lutego 1992 r. a zakończenie prac na tym osiedlu do końca kwietnia 1992 r. Całe miasto objęte zostanie siecią kablową do końca 1992 roku.

Pomiędzy podmiotem prowadzącym przedsięwzięcie a użytkownikami zostanie za-

Cała sieć oraz urządzenia wzmacniające pochodzący będą z renomowanej firmy niemieckiej FUBA - firma traktuje budowę telewizji kablowej w Polkowicach jako promocję swoich wyrobów we wschodniej Europie.

Dzięki temu Polkowice stoją przed szansą posiadania nowoczesnej pod względem technicznym i organizacyjnym sieci kablowej.

W zamierzeniach przewiduje się przesyłanie sygnałów TV Sat do wsi naszej gminy. Będzie to możliwe przy kompleksowym podejściu do sprawy telekomunikacji wsi - o tej sprawie napiszemy w pierwszych numerach "Gazety" w przyszłym roku.

Mamy nadzieję, że budowa sieci kablowej wyeliminuje nieestetycznie wystające ze ścian naszych domów anteny indywidualne, które poza tym, że nie upiększają naszego miasta, to nadto **ogniskują szkodliwe dla zdrowia promieniowanie mikrofalowe**. Anteny te nie powinny być instalowane na ścianach lecz na dachach.

Sieć kablowa udostępniająca programy TV Sat **aż z 4 (!) satelitów** będzie z pewnością konkurencją dla indywidualnych zestawów do odbioru TV Sat ...

drah

GOSPODARZE CAŁĄ GĘBĄ

W kończącym się roku bardzo dużo prac wykonano na terenach wiejskich. Oczywistą sprawą jest, że środki finansowe nie zostały rozdzielone równomiernie na każde sołectwo. Przyniła się do tego różna skala potrzeb oraz ustalonych priorytetów. W mijającym roku za najważniejsze zadanie uznano zwodociągowanie wszystkich wsi. Z różnych powodów prace te zostaną zakończone do połowy 1992 r. Bardzo zostały zaawansowane prace melioracyjne oraz budowa dróg żuźlowych. Oprócz tego zrealizo-

osób pracujących w przemyśle. Przez ostatnie dwa lata kolejne rządy nie rozpieszczały rolników. Brak zbytu na płody rolne, konkurencja towarów zachodnich (często subsydiowanych) doprowadziła do sytuacji, w której rolnicy nastawili się tylko na przetrwanie.

Są jednak formy działalności, które

" Wygląd obejścia świadczy dobitnie o tym, jacy ludzie w nim mieszkają. Czas najwyższy skończyć z bałaganiarstwem. O porządek muszą dbać wszyscy. Każdy na swoim i wokół siebie. "

nie wymagają inwestowania. Każdy mieszkaniec wsi, a także przypadkowy podróżny od razu zauważy brak dbałości o obejścia domostw. Wałące się płoty, nie naprawiane od niepamiętnych czasów, aż proszą się, żeby je rozebrać. Nikt nie wymaga stawiania wysokich metalowych ogrodzeń, które są bardzo kosztowne. Przecież można je zrobić z pomalowanego drewna pociętego na sztachety. Wiele obejść jest ogrodzonych, ale cóż z tego, kiedy płoty te gniją, bądź rdzewieją, a ich właściciele zapomnieli, że należy je pomalować chociaż raz na kilka lat. Sądzę, że zakup kilku litrów farby nie jest wydatkiem na tyle dużym, żeby nie było ich na to stać.

Zaniedbane są nie tylko płoty. Dużym problemem są także liczne chwastowiska. Bardzo często obok drogi znajdują się rowy i fragmenty terenu przed obej-

ściem, o które nikt nie dba. W takich sytuacjach potrzeba tylko prostych narzędzi rolniczych, to jest kosy, grabi i łopaty. Wystarczy poświęcić kilka godzin pracy raz na dwa miesiące i obejścia będą wyglądały przyzwoicie. Nie należy się łudzić, przecież chwastów wokół domostw nikt oprócz właściciela nie wykośli. To na nim ciąży obowiązek utrzymania czystości. Wygląd obejścia świadczy dobitnie o tym, jacy ludzie w nim miesz-

kają. Czas najwyższy skończyć z bałaganiarstwem. O porządek muszą dbać wszyscy. Każdy na swoim i wokół siebie.

Nie bez powodu na początku artykułu zostały przytoczone fakty o inwestycjach czynionych przez gminę, o pracach już wykonanych, o trudnej sytuacji rolników. Żeby żądać czegoś od innych najpierw należy dać coś od siebie. Tym bardziej, że w omawianych przypadkach nie wymaga to praktycznie żadnych nakładów finansowych. Wymaga trochę chęci i poczucia estetyki, a sądzę, że na to wszystkich jeszcze stać.

Powoli zbliża się zima, niech ten czas nie zostanie zmarnowany. Z nastaniem wiosny należy przystąpić do pracy. A jest jej bardzo dużo.

(mar)



wano szereg drobniejszych prac, których ilość w ogólnym bilansie jest bardzo duża.

Na polkowickiej wsi mieszkają ludzie pracujący głównie na roli oraz częśc

Jaki będzie los uczniów na egzaminach z języka polskiego, które trzeba zdawać do każdej szkoły średniej ?

ŻEGNAJ JĘZYKU OJCZYSTY !

Być może przyzwyczaiłam się do pewnych norm czy zasad obowiązujących w codziennym życiu. Staram się zrozumieć wiele: kryzys w gospodarce, "dziury" w budżecie, ciągle nieporozumienia między tymi, którzy podobno decydują o naszym losie. Jednak cięcia budżetowe w oświacie, której jestem wierna od ponad ćwierć wieku, spędzają mi sen z oczu.

I znowu może traktuję to stronniczo, bo chociaż pogodzę się z zabraniami dzieciom kilku godzin geografii, techniki czy biologii, to do świadomości mojej nie dotarł niestety fakt, iż w planie szkoły - według wytycznych naszych władz - liczba godzin języka polskiego zmniejszyła się w każdej klasie o co najmniej jedną tygodniowo. W tygodniu wydaje się to niewielką stratą, ale w ciągu roku tych godzin będzie czterdzieści. Jeżeli doda się do tego wyjazdy klasy na wycieczki, wyjścia na imprezy kulturalne czy udział w szkolnych konkursach, to język ojczysty uszczupli się jeszcze o około piętnaście godzin. Wynik jest prosty, a efekty

pracy nauczyciela polonisty nieciekawe. Brakuje czasu na wzbogacanie słownictwa ucznia, wyrabianie sprawności w posługiwaniu się językiem jako narzędziem do wyrażania myśli i uczuć. O kształceniu umiejętności swobodnego wypowiedzenia się dziecka o utworze literackim i innych przejawach kultury nie ma co marzyć. Ale my, nauczyciele, wszystko wytrzymamy. Musimy sobie jakoś radzić. Czy to jednak jest dobre wyjście, czy mamy się z tym pogodzić ? Może są inne rozwiązania, a my o tym nie wiemy ?

Ciekawi mnie, co myślą rodzice dzieci, których los rozstrzygnie się w przyszłości na egzaminie z języka polskiego, a taki zdaje się wszędzie do każdej szkoły średniej.

Włos się języ na głowie - czyżby nauka języka ojczystego dla nas - Polaków - tak mało znaczyła ?

Teresa Czajka

SESJE RADY

13 listopada 1991 roku w sali narad Urzędu Gminy przy ul. Legnickiej 15 odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Polkowicach. Sesja ta zwołana została w związku z rozstrzygnięciem nadzorczym Wojewody Legnickiego stwierdzającym nieważność uchwały RM w Polkowicach z dnia 14.08.1991 r. powołującej jednostkę budżetową pod nazwą "Straż Miejska". Wprawdzie polkowska Straż utworzona została zarządzeniem Burmistrza Gminy Polkowice z dnia 11.05.1991 r., ale Rada na sierpniowej sesji określiła zasady gospodarki finansowej tej jednostki organizacyjnej Gminy. Wojewoda zarzucił Radzie w tej sprawie naruszenie przepisów ustawy o policji.

Radni zaś, wychodząc z założenia, iż uchwała podjęta w sierpniu b.r. jest zgodna z prawem, uznali, że to właśnie

decyzja Wojewody w tej mierze jest sprzeczna z prawem

i interesem prawnym Rady Miejskiej w Polkowicach. Upoważnili więc burmistrza do złożenia skargi do Naczelnego Sądu Administracyjnego na rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Legnickiego.

Warto przypomnieć, iż Wojewoda raz już uchylił uchwałę podjętą przez RM w Polkowicach i od tej decyzji Rada odwołała się do NSA (sprawa dotyczyła cen wody i ścieków). Po rozpatrzeniu skargi NSA przyznał rację Gminie Polkowice.

XII Sesja Rady Miejskiej w Polkowicach, trwająca łącznie 16 godzin, odbyła się na dwu posiedzeniach 28 i 29 listopada 1991 r. Tak długi czas obradowania wynika z ważności spraw analizowanych na sesji.

Pierwsza z nich dotyczyła określenia formy organizacyjno-prawnej PGKIM w Polkowicach. Problem ten Rada dyskutowała już na sesji w kwietniu b.r. Upoważniono wówczas dyr. PGKIM do prowadzenia prac związanych z przekształceniem przedsiębiorstwa w spółkę kapitałową Gminy. Ustawa z 10 maja 1990 r. "Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie i ustawę o pracownikach samorządowych" art. 8 stanowi, że Rada gminy w terminie do 31 grudnia 1991 r. postanowi o wyborze organizacyjno-prawnej formy prowadzenia działalności gospodarczej wykonywanej dotychczas przez przedsiębiorstwa komunalne. Zarząd Gminy, realizując więc zalecenia Rady i przepisy ustawy z dnia 10 maja 1990 r. przedstawił radnym projekt uchwały przekształcającej PGKIM w Jednoosobową Spółkę Gminy (spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością). Radni na wniosek p. B. Woźniaka wprowadzili do tego projektu poprawkę, na mocy której Rada zatwierdziła statut-umowę przyszłej spółki. Po długiej i burzliwej dyskusji

radni podjęli uchwałę przekształcającą PGKIM

w Przedsiębiorstwo Gospodarki Miejskiej - Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Polkowicach. Zatwierdzono Statut Spółki, która nabędzie osobowość prawną z chwilą zarejestrowania jej przez Sąd Rejonowy.

Następny punkt porządku obrad dotyczył zmian w budżecie Gminy Polkowice. Z końcem roku na skutek różnego rodzaju przesunięć w budżecie do dyspozycji Rady pozostała suma ok. 16 mld zł. Z tej to sumy radni zdecydowali się

zaspokoić aktualnie najpilniejsze potrzeby,

przeznaczając między innymi na rolnictwo 2,4 mld zł. (w tym 1,1 mld zł. na wapnowanie pól i 500 mln na utrzymanie dróg gminnych) oraz na oświetlenie - 2,4 mld zł. oraz na ochronę zdrowia - 3,1 mld zł.

Ze służbą zdrowia związany był też projekt uchwały w sprawie utworzenia Związku Międzygminnego o nazwie "Pro Sanitate" (Dla Zdrowia). Celem tego Związku byłoby usprawnienie funkcjonowania służby zdrowia w kilku gminach otaczających Lubin. Komisja Zdrowia polkowskiej Rady Miejskiej po przeanalizowaniu statutu Związku doszła do wniosku, że przedstawiony Radzie Statut zawiera wiele postanowień bardzo niekorzystnych dla Polkowic i zwróciła się z wnioskiem do Rady o

odrzućcie proponowanego Statutu

i nieprzystępowaniu do Związku. Radni upoważnili natomiast Zarząd Gminy i Komisję Zdrowia do kontynuowania prac związanych z reformą służby zdrowia zmierzających do utworzenia Zakładu Opieki Zdrowotnej oraz do negocjowania warunków przystąpienia do Związku "Pro Sanitate". Wobec Komisji Zdrowia Rada bowiem podjęła rozstrzygnięcie unieważniające decyzję z poprzedniej sesji o rozwiązaniu tej Komisji. Działa więc ona na dotychczasowych zasadach.

W związku zaś z pracą nad przyszłorocznym budżetem Gminy radni podjęli uchwałę określającą procedurę uchwalania budżetu oraz rodzaje i szczegółowość materiałów informacyjnych towarzyszących projektowi.

Przyszłoroczny budżet Gminy Rada powinna uchwalić najpóźniej do 30 marca 1992 r.

W przyszłym roku radni będą musieli przewidzieć środki na zagospodarowanie terenu przeznaczonego pod usługi sportowe, turystyczne rekreacyjne w obrębie tzw. folwarku "Paulinów". Decyzją Rady teren ten o powierzchni ponad 100 ha przeszedł na własność Gminy i docelowo będzie on służył mieszkańcom Gminy Polkowice jako miejsce wypoczynku i rekreacji.

W toku obrad radni zdecydowali również o nabyciu przez Gminę działki we wsi Moskorzyn (obecnie znajduje się na niej przystanek autobusowy) oraz o zmianie funkcji kilku działek wzdłuż obwodnicy. Na jednej z nich stanie stacja CPN, a inne (w pobliżu wiaduktu w kierunku na Lubin) przeznaczono zostały na lokalizację rzemiosła produkcyjnego, zakładów przemysłowych, baz i

różnego rodzaju składów.

Kolejna decyzja Rady dotyczyła utworzenia zakładu budżetowego pod nazwą "Gazeta Polkowska". Do tej pory gazeta ta była wydawana przez pracowników Wydziału Spraw Społecznych. Natłok prac jednak związanych z redagowaniem gazety spowodował konieczność poszukiwania innej formy działania Redakcji. Rada uznając, iż zakład budżetowy jest formą działania najlepszą z punktu widzenia obsługi administracyjnej i samodzielności merytorycznej redakcji, zapewniającą jednocześnie dokładną kontrolę budżetu "Gazety Polkowskiej" postanowiła o utworzeniu nowej jednostki organizacyjnej Gminy.

W dalszym przebiegu obrad Rada podjęła uchwałę o zmianie Statutu Gminy, Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Gminy oraz Regulaminu Zarządu Gminy. Zmiany te podyktowane zostały postanowieniem Rady o

utworzeniu funkcji drugiego zastępcy burmistrza

o nowej strukturze organizacyjnej Urzędu. Radni zmienili również tryb głosowania nad udzielaniem absolutorium dla Zarządu Gminy - w roku przyszłym w tej sprawie odbędzie się głosowanie tajne, a absolutorium zostanie udzielone bezwzględnie większością głosów w obecności 2/3 ustawowego składu Rady.

Na omawianej sesji radni zostali zapoznani z efektami pracy Komisji ds. Sportu. Przewodniczący tej Komisji przedstawił Radzie projekt zmian organizacyjnych w strukturze gminnych organizacji sportowych. Rada po wysłuchaniu sprawozdania zobowiązała Komisję do prowadzenia dalszych prac związanych z koncepcją funkcjonowania sportu i rekreacji w gminie.

Na zakończenie Rada ponownie wróciła do problemów związanych z PGKIM. Przewodniczącą Komisji Gospodarki Gminnej i Bezpieczeństwa Publicznego przedstawił radnym wnioski z lustracji przeprowadzonej przez tę Komisję, a dotyczące robót związanych z "małą architekturą". Wskazano dyrektorowi PGKIM (przedsiębiorstwo to z upoważnienia Zarządu Gminy nadzoruje całość prac nad "małą architekturą" w mieście)

wiele niedociągnięć i przykładów "złej roboty"

świadczonych przez niektóre firmy. Dyrektor PGKIM zobowiązał się do wzmocnienia kontroli i stosowania wszelkich metod nacisku na firmy w celu osiągnięcia jak najlepszego efektu prowadzonych prac.

Ostatni punkt porządku obrad to - jak zawsze - zapytania i wolne wnioski. Radni pytali m. in. o obiekty zabytkowe na terenie gminy, o przyczyny ustawienia kiosku spożywczego na terenie zielonym przy ul. Ociosowej, o realizację zobowiązań wynikających z porozumienia między gminą a ZG "Rudna" oraz o to, czy kioski handlowe ustawiane są na ciągach ciepłowniczych. Odpowiedzi udzielał z-ca burmistrza Dariusz Hac.

red.

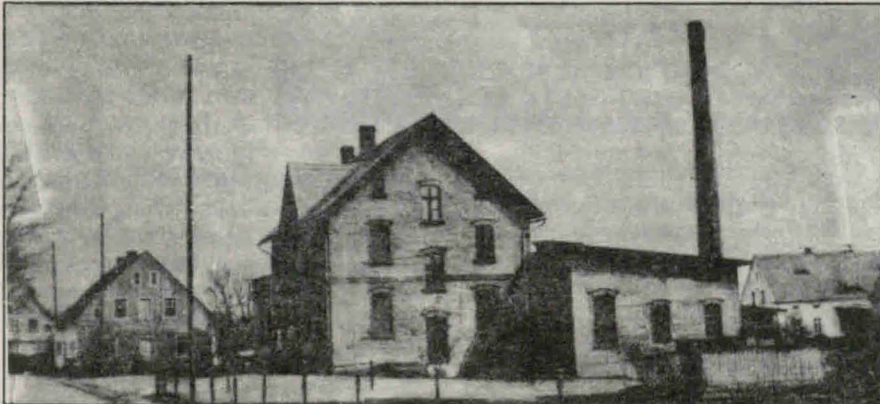
Do naszej redakcji dotarły skargi na polkowską mleczarnię spowodowane kopącym bardzo czarnym dymem kominem. Idąc tropem tej informacji, dotarliśmy do mleczarni, gdzie uzyskaliśmy wyjaśnienia od kierowniczkę obiektu, pani Puškiewicz. Sprawa jest jej znana nie od dziś. Niestety, na drodze do poprawy istniejącego stanu stoją jak zwykle przyczyny obiektywne. Mleczarnia jest już stara i pracuje na równie starych urządzeniach. Obiekt należy do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Jego kierownictwo nie jest w stanie zmienić tej sytuacji za pomocą

DLACZEGO DYMI?

dzie wyglądał na truciciela. Niemniej jednak sytuację tą kontrolujemy w porozumieniu z pracownikami laboratorium ochrony środowiska, którzy systematycznie przeprowadza-

dopuszczalnego. Dane takie znajdują się w Legnicy. Omawiana mleczarnia jest jedynie niewielkim ogarkiem w tle całego środowiska. Oczywiście nie znaczy to, że nic w tym zakresie nie robimy. Pierwsze kroki podjęliśmy już dawno, używając innego węgla. Podjęliśmy także próby zainstalowania innych, bardziej nowoczesnych urządzeń do

„...komin kopci zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie normami krajowymi...”



Budynek mleczarni - widok z pocz. XX w.

własnych funduszy. W związku z tym pozwoliłem sobie skontaktować się z prezesem OSM panem Eugeniuszem Makowskim.

"W stosunku do 11a - stwierdził pan Makowski - obiekt w oczach społeczeństwa bę-

ją badania tych zanieczyszczeń. Mogą tylko zapewnić, że komin kopci zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie normami krajowymi. Natomiast można i trzeba sobie tu powiedzieć, że skażenie całego środowiska na tym terenie z powodu innych, większych trucicieli jest niejednokrotnie większe od

wytwarzania pary technologicznej. Niestety trudne czasy dotknęły także i nas. Stoimy bowiem przed koniecznością dokonania drastycznych pociągnięć. Nasz wskaźnik rentowności wynosi obecnie 1,5%. Nie chcemy mimo wszystko likwidować mleczarni w Polkowicach, w której znajdują zatrudnienie kobiety. A co to dla wielu rodzin oznacza, nie trudno się domyślić. Widać więc, że sytuacja jest dosyć skomplikowana i w tej chwili jest to w zasadzie walka o przeżycie. Natomiast jeśli chodzi o zatrucie, chcę jeszcze raz czytelników uspokoić. To tylko tak groźnie wygląda. Z chwilą, gdy zmieni się nasza sytuacja finansowa powinno się to radykalnie poprawić."

Panu prezesowi dziękujemy za wyjaśnienia, chociaż może nie wszystkich i nie do końca one przekonują.

Krzysztof Grzegorski

W kolejce po kuroniówkę

Jest mi ciężko. Czuję, że wszyscy znajomi odstepują ode mnie. A może tylko mi się zdaje? Zamykam się w sobie, nie szukam kontaktu z ludźmi. Bo czym się chwalić? Że po 20 latach pracy zostałam bez środków do życia? Że jestem już nikomu niepotrzebna? Do emerytury jeszcze daleko, zdrowie jako tako dopisuje, a więc nie kwalifikuję się jeszcze do wysłania na etetowy odpoczynek. A pracy nie ma.

Biegnę do Biura Pracy z nadzieją, że coś pomogą. Owszem, po długim czekaniu w kolejce na korytarzu rejestrują się i otrzymują informację, że co dwa tygodnie należy przyjść, pokazać się i za miesiąc wypłata zasiłku. Pracy nie ma żadnej. Można szukać jej na własną rękę. Tylko gdzie, gdy we wszystkich zakładach pojawiło się widmo bezrobocia?

Po upływie dwóch tygodni zjawiam się w Biurze Pracy. Jestem zdziwiona, bo są tylko dwie osoby w kolejce. Dowiaduję się od nich, że nie ma ludzi, bo dzisiaj nie płacą. W Biurze informują mnie, że pracy dla mnie nie ma, a zasiłek będzie płacony w dniach, które zostaną

podane na tablicy ogłoszeń. Po kilkakrotnym sprawdzaniu wywieszek dowiaduję się, że moja "literka" będzie miała wypłacony zasiłek w najbliższy piątek i poniedziałek. Idę w wyznaczonym terminie i co zastaję? Pełny korytarz ludzi, trudno przejść. Wśród stojących w kolejce są kobiety z małymi dziećmi, które płaczą. Stoję cierpliwie i dowiaduję się z rozmów prowadzonych wśród bezrobotnych o wszystkich bolączkach, które ich nurtują. Panie z dziećmi nie ukrywają cichego zadowolenia, że znalazły się na "kuroniówce", bo podchodzą sobie dzieci, a potem to jakoś będzie. Są panowie "na kacu", którzy też nie przejmują się tym, że są "na dzień". Nie wytrzymuję dłuższego stania, za mną stoją panowie, od których oddechu słabo mi się robi. Wyrażają się dość luźno jak na publiczne miejsce. Myśląc, że w poniedziałek będzie mniejszy tłok, rezygnuję z kolejki.

W poniedziałek zaczynam od nowa. Sytuacja z ilością ludzi na korytarzu jest podobna do poprzedniej, tylko brak jest skacowanych panów, natomiast więcej jest mło-

dych matek z małymi dziećmi. Wobec tego stanie w kolejce jest znośniejsze. Dostając decyzję, myślałam, że to już koniec moich udręk. Pomyliłam się jednak, ponieważ po dotarciu do kasy zastałam przed sobą te same osoby, które były w Biurze Pracy podobnie jak ja z decyzjami w rękę. Kolejka ta jednak posuwała się dużo szybciej. Bardzo miła pani w okienku uwijała się jak mróweczka, żeby wpisać jak najszybciej wszystkie dane na listę i wypłacić należność. Późno wróciłam do domu, mówiąc sobie, że już więcej nie pójdę po zasiłek. Jest to dla mnie zbyt upokarzające. Tylko z czego będę żyć? Sytuacja bez wyjścia.

Myślę, że większość bezrobotnych podobnie odczuwa zderzenie z bezrobociem i kłopoty z otrzymaniem zasiłku. Ja już pracuję i jestem wdzięczna paniom z Biura Pracy, które robiły wszystko, abym mogła pracować, ale nie mogę przechodzić obojętnie obok tych, którzy w dalszym ciągu stoją na korytarzu obok Biura.

Może oprócz ustalonych dni wypłacania zasiłków można by było ustalić na koniec miesiąca jeden dzień wypłat dla osób, które z przyczyn losowych nie mogły przyjść

po zasiłek w wyznaczonym terminie. Uważam, że zapewnienie o nieprzepadku zasiłku i możliwości otrzymania go za miesiąc nie załatwia sprawy, bo z czego ten człowiek ma żyć. Przecież ten marny grosz jest dany po to, aby trudny czas mógł bezrobotny przeżyć. Myśli te nasunęły mi się po przeczytaniu w październikowym numerze "Gazecie Polkowskiej" wyjaśnień Biura Pracy.

W celu uniknięcia dużych kolejek w dniach wypłat zasiłków można by było usprawnić pracę wewnątrz Biura Pracy. Może w kasie winna być już gotowa lista, aby nie wypełniać jej przy pobierających, którzy muszą przez to wystać swoje. Można by powiedzieć: "Nic nie mają do roboty, więc niech stoją". Tylko że to są ludzie już pokrzywdzeni bezrobociem, więc stwórzmy im dobry klimat przy pobieraniu zasiłku. Może tym wynagrodzimy im chociaż częściowo stresy bezrobocia.

Była bezrobotna
(Nazwisko znane redakcji)

W społecznościach ludzkich od wieków wykorzystywano alkohol etylowy. Był używany do celów leczniczych, magicznych, religijnych czy dla większej integracji grona osób. Wielorakość funkcji, jakie pełni, sprawia, że mimo szkodliwych następstw jego nadużywania

zajmuje nadal znaczące miejsce wśród dóbr konsumpcyjnych.

Każda ilość wypitego alkoholu powoduje zmiany w homeostazie organizmu (C.H. Bert, 1971). Najbardziej działa na komórki młode filo- i antogenetycznie (tzn. na komórki kory mózgowej). Wielokrotnie zatrucie nim powoduje trwałe osłabienie lub zanik komórek.

Częste picie etanolu może prowadzić do powstawania choroby alkoholowej. Definicję zespołu uzależnienia od alkoholu przedstawiono w IX rewizji Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób. Brzmi ona następująco:

"Stan zmian psychicznych i zwykle somatycznych, spowodowany używaniem alkoholu, charakteryzujący się określonymi reakcjami behawioralnymi i innymi, które z reguły obejmują skłonność do stałego lub okresowego używania alkoholu w celu doznania jego efektów psychicznych, a czasem także - aby uniknąć złego samopoczucia wynikającego z braku alkoholu [...]".

Przyczyn powstawania choroby alkoholowej T. Kulisiwicz (1982) upatruje w następujących czynnikach:

1) fizycznych (zaburzenia metabolizmu; niedostateczna aktywność gruczołów wy-

dzielania wewnętrznego - zwłaszcza przysadki mózgowej);

2) społecznych i kulturowych (normy społeczne dotyczące picia, obowiązujące zwyczaje, dostępność alkoholu);

3) w strukturze i funkcjach osobowości (osobowość patologiczna, osobowość samopobłażająca, słabość systemu nerwowego).

J. Fiutowski (1981) zakłada, że alkoholizm jest chorobą nabytą a nie dziedziczną. Nałóg ten najczęściej powstaje pod wpływem środowiska. Jako jego źródło wymienia także zaniedbania wychowawcze.

Droga do uzależnienia od alkoholu jest

ALKOHOLIZM DROGA ODWROTU

specyficzna dla każdego chorego. Jednak w rozwoju nałogu można określić umowne formy wspólne dla wszystkich pijących.

Faza wstępna trwa od kilku miesięcy do kilku lat.

Picie nie prowadzi jeszcze do rzucającego się w oczy upicia, chociaż przysły alkoholik pije zwykle parę razy w ciągu dnia. Pod wieczór uzyskuje stan pełnego "znieczulenia uczuciowego", ukojenia, ulgi. Na początku ulgę przypisuje raczej sytuacji, której towarzyszy picie niż samemu picciu. Szuka zatem okazji, w której - jak przypuszcza dojdzie do picia. W tej fazie obniża się jego tolerancja na stany napięcia psychicznego. Zwiększa się natomiast tolerancja organizmu na alkohol. Chcąc osiągnąć błogi stan ukojenia, jednostka zmuszona jest zwiększać dawki alkoholu.

Druga faza - ostrzegawcza (zwiastunowa) zaczyna się nagłą zmianą reagowania na alkohol.

Po niezbyt dużych dawkach (gdy nie robi się na otoczeniu wrażenia pijanego) osobnik nie może przypomnieć sobie nazajutrz, co robił w czasie picia i po jego zakończeniu (gdzie i z kim pił, jak wrócił do domu). "Urwanie filmu" jest charakterystyczne dla silnego upojenia alkoholowego. Jednak tutaj ma ono miejsce po wypiciu niewielkich ilości alkoholu, dających stężenie we krwi 0,2 promila. W literaturze zjawisko to określa się jako polimpety alkoholowe. Osoba zdaje sobie sprawę, że reaguje na etanol inaczej niż poprzednio. Zaczyna pić "po kryjomu". Pojawia się ciągle myślenie o alkoholu, a przy picciu jego chciwość (szybko wypija kieliszki, poganiając przy tym towarzystwo). W obawie, że na przyjęciu może za-

brnąć alkoholu wypija przed wyjściem z domu parę kieliszków. Przyszły alkoholik uświadamia sobie z czasem, że jego styl picia różni się od stylu innych. Budzi się w nim poczucie winy. Nasilają się polimpety alkoholowe. Faza ostrzegawcza może trwać od pół roku do pięciu lat.

Trzecia faza - krytyczna (ostra) stanowi już początek prawdziwej narkomanii alkoholowej

w ścisłym tego słowa znaczeniu. Po wypiciu pierwszego kieliszka chory czuje nieodpartą konieczność wypicia następnych. Uczucie jakiego doznaje, jest porównywalne z koniecznością zaspokojenia głodu lub potrzeby snu. Traci kontrolę nad ilością wypitego trunku. W początkowym okresie pozostaje choremu jedynie alternatywa: pić albo nie pić wcale. Nie chce się jednak pogodzić z takim stanem rzeczy. Dlatego

tworzy rozbudowany "system alibi".

Zadaniem systemu jest dostarczenie alkoholikowi oraz najbliższemu otoczeniu argumentów, że nie utracił kontroli nad picciem, że dany epizod spowodowała okazja.

W swojej praktyce spotkałem chorego, który stworzył następujący "system alibi": był przekonany i przekonywał innych o tym, że pije dlatego, iż spotyka partnerki o bardzo nasilonych potrzebach seksualnych. Alkohol opóźnia jego reakcje, co pozwala mu stanąć na wysokości zadania. Chory wierzy w swoje alibi. Chroni go bowiem przed przyznaniem się do faktu, że jest alkoholikiem.

Stan osoby pijącej pogarsza się. Traci szacunek do siebie. Wymaga to kompensacji. Pojawiają się nastawienia wielkościowe, zachowania ekstrawaganckie. Chory przerzuca winę za picie na otoczenie (w pierwszym rzędzie na własną rodzinę). Występują u niego zachowania agresywne. Powoduje to wyrzuty sumienia, wyobcowanie ze środowiska. Pod wpływem nacisków zewnętrznych alkoholik może podejmować próby całkowitej abstinencji. Nie trwają jednak one zbyt długo. Próbuje również zmienić dotychczasowy model picia (przerzuca się z wódki na wino, zmienia miejsca "libacji" itd.). Zaczyna unikać przyjaciół. Zaniedbuje lub porzuca pracę, którą w tej chwili traktuje jedynie jako źródło pieniędzy na alkohol. Traci zainteresowanie do wszystkiego poza alkoholem i własną osobą. Wzrasta w nim litość nad samym sobą, uwrażliwienie na stan własnego zdrowia. Występuje nieźrównoważenie emocjonalne (np. płacz z błahych powodów). Nawarstwiają się pretensje chorego wobec rodziny, w której nastąpiły zmiany w obronie przed rozpadem. U alkoholika narasta potrzeba etanolu, dlatego gromadzi jego zapasy w prze-myślnych schowkach.

• Nie pij tatusiu

*Robi się ciemno - tatusia nie ma
Mamusia stoi w oknie i płacze
a mnie serduszko tak w piersi bije,
tak bardzo bije - tak bardzo skacze,
że się sukienki trzymam mamusi
bo mi tak smutno ... Nie pij tatusiu !*

*O ! drogą idzie człowiek pijany
Och jaki straszny
To jakiś człowiek brzydki - szkaradny.
Nie - to nie tatus - drogi - kochany
Co krzywdę zrobił mnie i mamusi - nie pij
nie pij*

*nie pij tatusiu !
Jutro mnie będą dzieci pytały -
Skąd mam te sińce ?
Za co dostałem ?
Będą się śmiały, będą pytały: bardzo bolało ?
Cóż ja im powiem ?
Ja nie wiem czemu mój tatus pije
I nie wiem za co mnie wtedy bije i tak dokucza*

dobrej mamusi

nie pij

nie pij

nie pij tatusiu !

W tej fazie pije już do stanu głębokiego upicia, a po wytrzeźwieniu kontynuuje tę czynność.

Nie uświadamia sobie faktu, że podlega już procesowi.

Zaniedbuje odżywianie się z powodu braku łaknienia po zatruciu alkoholem, a także w wyniku złej sytuacji finansowej. Prowadzi to do zaburzeń somatycznych.

Charakterystyczna dla tego okresu jest zazdrość alkoholika o żonę, podejrzewanie jej o niewierność. Źródłem oskarżeń jest obniżenie potencji seksualnej chorego, jak również niechęć żony do współżycia z nietrzeźwym partnerem. Pod koniec tego etapu pojawia się regularne picie już od rana.

Ostatnią fazę - przewlekłą - zapoczątkowują wielodniowe okresy picia,

zw. ciągi pijackie". Pogłębia się degradacja społeczno-moralna chorego. Występują u niego zaburzenia sprawności umysłowej. Pije z ludźmi posiadającymi niższy status społeczny. Z powodu braku wódki sięga po alkohole niekonsumpcyjne, zw. "wynalazki": denaturat, borygo, azulan. Sprzedaje rzeczy własne i rodziny, aby zdobyć pieniądze na alkohol. Podejmuje też niejednokrotnie działalność przestępczą. Obniża się jego tolerancja na etanol. Nasilają się stany bezprzedmiotowego lęku oraz drżenie kończyn. Wypicie w tym stanie niewielkiej dawki alkoholu, zw. "klina", osłabia przejściowo te zaburzenia. Picie nabiera cech natręctwa. Słabnie dawna racjonalizacja ("alibi alkoholowe"), a następnie załamuje się zupełnie. Chory może wreszcie uznać się za pokonanego. Pije jednak dalej, ponieważ nie widzi innego wyjścia. Wielu chorych doświadcza w tej fazie tzw. dna alkoholowego. U około 10% alkoholików występują jedne z najcięższych powikłań psychiatrycznych - psychozy alkoholowe (mającej drżenie, halucynozę alkoholową, zespół amnestyczny Korsakowa, objęty opilczy).

Czas niezbędny do rozwinięcia się w pełni zespołu uzależnienia od alkoholu wynosi od kilku do kilkunastu lat. U młodzieży i kobiet proces ten przebiega znacznie szybciej. Ma on charakter postępujący. Jeśli nie przerwie się jego ewolucji odpowiednio wcześniej, doprowadza do degradacji biologicznej, psychicznej i społecznej osoby pijącej.

Powszechnie słowo alkoholik ma wyraźnie negatywne zabarwienie.

Utożsamiane jest z osobą wyniszczoną fizycznie, brudną, penetrującą śmietniki, od której na odległość wyczuwa się denaturat. Potoczne wyobrażenie odnosi się zatem do chorego w zaawansowanej fazie przewlekłej. Przedstawiony powyżej przebieg uzależnienia od alkoholu obala ten mit. Za umowną granicę między nadużywaniem etanolu a cho-

robą alkoholową przyjmuje się początek fazy ostrej (krytycznej). Chory z reguły znajduje się jeszcze w dobrej kondycji społecznej i psychofizycznej.

Istotą uzależnienia nie są negatywne i psychiczne objawy (zaburzenia somatyczne, lęki, omamy). Alkoholizm jest bowiem przede wszystkim chorobą uczuci woli, które wraz z rozwojem choroby ulegają degradacji. Zmienia to porządek w hierarchii wartości u osoby pijącej, wysuwając na pierwsze miejsce potrzebę zdobywania alkoholu. Konsekwencje takiej zmiany zostały już przedstawione.

Alkoholicy nie są złymi ludźmi, którzy starają się poprawić leczeni chorymi, wymagającymi odpowiedniego leczenia.

Początek leczenia odwykowego

ma na celu detoksykację ustroju pacjenta, poprawę jego stanu somatycznego oraz złagodzenie przykrych objawów abstynencyjnych. Terapia odbywa się na oddziałach zamkniętych i ma charakter doraźny. Jest to jedynie pierwszy krok alkoholika ku trzeźwości, następne stawia w każdym dniu abstynencji. Aby ją utrzymać, chory może skorzystać z leczenia farmakologicznego oraz psychoterapii.

Najczęściej używanym środkiem farmakologicznym jest disulfiram (anticol - podawany doustnie, esperal - wszczepiany podskórnie lub domięśniowo). Powoduje, że metabolizm alkoholu zatrzymuje się na aldehydzie octowym, który gromadząc się w znacznej ilości we krwi daje objawy zatrucia. W kilka minut po wypiciu alkoholu pojawiają się: uczucie gorąca, zaczerwienienie twarzy, przyspieszenie czynności serca i oddechu, spadek ciśnienia krwi, duszność, wymioty, uczucie lęku. Obawa przed wystąpieniem tych objawów powoduje powstrzymanie się od picia. Próby zapijania zwłaszcza "wszywki" są bardzo niebezpieczne. Disulfiram nie zmniejsza głodu alkoholowego, działa jedynie jako "straszak". Leczenie farmakologiczne powinno być zatem traktowane jako metoda pomocnicza (Jarosz, 1983).

Celem psychoterapii jest zmiana dotychczasowego stylu życia chorego. Uzależniony, aby zrealizować to zadanie, musi przyznać się przed samym sobą do problemu alkoholowego. Wstyd, poczucie winy, strach przed degradacją w oczach otoczenia utrudniają podjęcie tej decyzji. Dlatego niezbędny jest kontakt z osobami, które rozumieją problematykę nałogu, które w mniej lub bardziej odległej przeszłości zetknęły się z widmem alkoholi-

zmu. Okazję do takich spotkań stwarzają kluby aktywnego abstynenta, grupy samopomocy, grupy "AA" itp. Zawsze znajdzie się tu ktoś, z kim będzie można porozmawiać, przedstawić swój problem. Dotyczy to zarówno samych uzależnionych, jak i osób związanych z nimi (współmałżonek, dzieci, rodzi-

W październiku wznowił swoją działalność w Polkowicach Klub Aktywnego Abstynenta "Feniks". Adres Klubu - Rynek 22. Otwarty jest dla wszystkich, którzy zetknęli się z problemem nadużywania alkoholu w następujące dni: wtorek, czwartek, sobota - od 17⁰⁰ do 20⁰⁰, środa - od 10⁰⁰ do 12⁰⁰. Można tutaj ciekawie spędzić wolny czas, a także podzielić się z innymi swoimi troskami, kłopotami, sukcesami. W czwartek od 17⁰⁰ do 20⁰⁰ odbywa się spotkanie grupowe prowadzone przez psychologa. Zapraszamy. Bliższe informacje o działalności Klubu na łamach "Gazety Polkowickiej" już wkrótce.

ce). Samotnie nikt jeszcze nie pokonał alkoholizmu.

Konieczne jest czerpanie sił ze źródła energii, jaką jest zespół osób.

Wykorzystując mechanizmy oddziaływania grupy chory najefektywniej może pracować nad własnymi uczuciami, wolą, nad odbudowaniem straconych więzi z otoczeniem. Praca ta nigdy się nie kończy, ponieważ alkoholikiem jest się do końca życia. W praktyce oznacza to, że nie pijący alkoholik nie może nigdy więcej sięgnąć po etanol, ponieważ wcześniej czy później znowu powróci do nałogu.

Zdzisław Ząbek

ZAREX
krawiectwo lekkie
i bielizniarstwo
oferuje najtaniej w Polkowicach

* obciążanie guzików
* poduszki konfekcyjne
* obszywanie overlokiem

J.Z.Gmur
ul. 11 lutego 8
poniedziałki, wtorki i środy w godz.
15⁰⁰ - 18⁰⁰

Co u pani słysząc?

- rozmowa z Agatą Baran, dyrektorką DK "Impresja"

Niedawno, bo we wrześniu br., zaczęło się nowe w DK "Impresja". Początek temu dała decyzja Rady Miejskiej w sprawie przejęcia Domu Kultury od dotychczasowego właściciela, czyli Spółdzielni Mieszkaniowej. "Impresja" przeszła pod opiekuncze skrzydła Rady na zasadzie dzierżawy, a postępowanie takie podyktowane było perspektywą całkowitej likwidacji tego jedyne- jak na razie przybytku kultury w naszym mieście. Następnym decyzji Rady było wystosowanie ogromnej sumy pieniędzy na przeprowadzenie remontu generalnego w pomieszczeniach oraz rozpoczęcie prac mających na celu nie tylko odnowienie i odświeżenie, ale też przebudowanie sali widowiskowej.

Teraz, kiedy remont jest już zakończony i "Impresja" wznowiła działalność, każdy, kto przypadkiem (lub celowo) znajdzie się tam, nie może nie zauważyć poważnych zmian, jakie tam zaszły. Już na samym początku uderza to, że gdzieś zniknęła biblioteka i wielka sala świeci na razie pustką, jeżeli nie liczyć kilku obrazów na ścianie. W sali obok nie może umknąć naszej uwadze podwyższenie i przebudowanie sceny. Ściany zmieniły kolory, które są jeszcze świeże i żywe i nie widać nigdzie pęknięć i odprysków. To zmiany najbardziej widoczne. Są jeszcze inne, ukryte, chociaż nie mniej kosztowne, ale nie będę pisał o wymianie instalacji czy kanalizacji w rubryce poświęconej kulturze. Jest natomiast jeszcze jedna nowość, o której należy napisać. Użyłem słowa "nowość", ale nie należy traktować tego dosłownie. Chodzi o to, że od 1 października po wielu próbach i przemyśleniach znaleziono wreszcie dyrektora dla naszego Domu Kultury. Co prawda nowe nie do końca znaczy nowe, gdyż stanowisko to objęła pani Agata Baran. Pani Agata z "Impresją" zna się nie od dziś i na pracy w "Impresji" zna się także. Zapał, z jakim się wzięła do remontu, i sposób, w jaki nim pokierowała, pozwala przypuszczać, że zna się nie tylko na działalności kulturalnej.

Kiedy byłem w "Impresji", aby przeprowadzić z nową dyrektorką rozmowę na temat przyszłości Domu Kultury, trwał remont, a zaawansowanie prac było spore. Teraz, kiedy sala widowiskowa i inne sale zaczęły przyjmować w odnowionych wnętrzach gości na pierwszych przedstawieniach, to o czym wtedy rozmawiałem z panią dyrektorką, powoli staje się rzeczywistością. Mówiąc więc o tym, co dzieje się już w "Impresji" należałoby ustawić się w roli recenzenta. Nie taka jest jednak moja wola ani moje prawa. Postaram się jedynie przedstawić te wydarzenia, które będą mogli Państwo zobaczyć i ocenić sami, jeśli tylko wykażą chęć udania się do "Impresji".

Najpierw o tym co już miało miejsce od momentu zakończenia remontu. Niewiele tego jak na razie, ale Agata Baran zapewnia, że

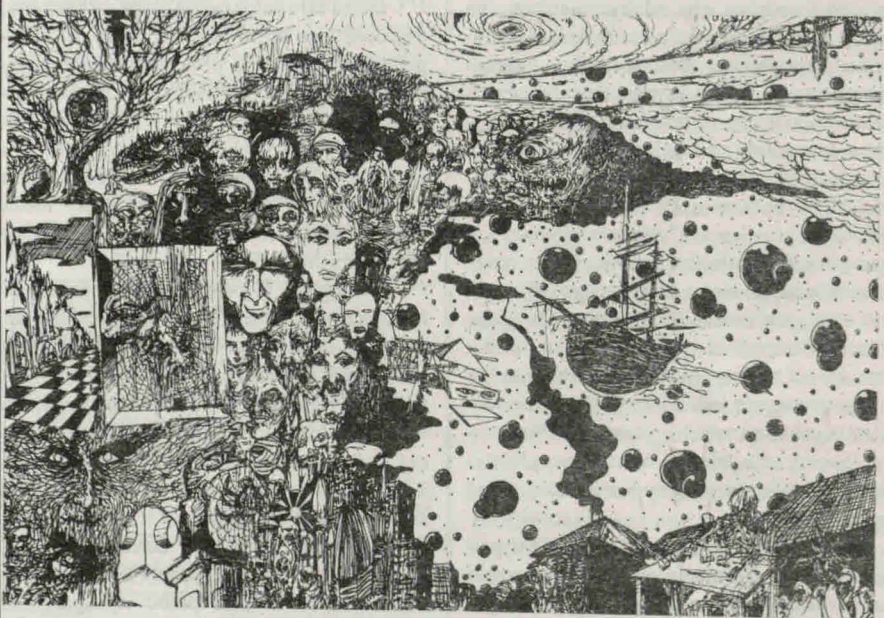
w DK dzieć się będzie coraz więcej. Nam pozostaje mieć nadzieję, że poziom artystyczny proponowanych programów, rozpiętość tematyczna i charakter imprez będą zadawała polkowiczom.

"Impresja" ma już za sobą wielkie święto, jakim była, przesunięta z powodu remontu, inauguracja roku kulturalnego. Odbyła się później niż ubiegłoroczna, ale zaprezentowała dobry, żeby nie powiedzieć wysoki poziom.

Przedstawiony 22 listopada program inauguracyjny nosił tytuł "Jesiennie interludium". Składał się na niego wernisaz malarstwa Pawła Szymańskiego, występ teatru dziecięcego "Wesoła Gromadka", koncert muzyki latynoamerykańskiej w wykonaniu Roberta Gawrona i Andrzeja Galinka oraz monodram, na który złożyły się teksty Jeremiego Przybory, podane przez Ryszarda Wojnarowskiego - aktora Teatru Animacji z Jeleniej Góry. Można by zatem powiedzieć, że przygotowano po smakołyku dla miłośni-

tradycja "Impresji". Przypomnijmy sobie chociażby kabaret z Jeleniej Góry zaprezentowany na zeszlórocznej inauguracji, kabaret "My" czy wiele innych. Oczywiście nie samym kabaretem człowiek i "Impresja" żyje. Są jeszcze przecież przedstawienia dla dzieci, których w Polkowicach było już dość dużo. W planach jest ich jeszcze bardzo wiele. O planach zatem kilka zdań.

Przyszłości dobrze wróży optymizm pani dyrektor. Z rozmowy z nią wnioskuję, że jej marzeniem jest sprawianie, aby każdy znalazł w "Impresji" coś dla siebie. Dlatego też od początku przyszłego roku zamierza ona rozpocząć prace nad utworzeniem kawiarni w pomieszczeniach Domu Kultury. I nie ma to być kolejna mordownia, lecz kawiarnia w pełni kulturalna. Utworzenie jej jest podyktowane chęcią przyciągnięcia jak największej liczby młodych ludzi, dla których oprócz pepsy i drinków, lodów i herbatników serwować się będzie dobrą muzykę, spotkania z ciekawymi ludźmi, mini wystawy, czyli całą otoczkę wartości artystycznych i kulturalnych, o których w pędzie codziennego życia zapominamy. Dla publiczności nieco starszej kawiarnia już niedługo może stać się nie tylko klubem dyskusyjnym, ale też Night Clubem,



Grafiki Jarosława Miąskowiaka z Sekcji Plastycznej DK "Impresja"

ków różnych form artystycznej kreacji. Miłośnicy malarstwa mieli możliwość zapoznania się z pracami młodego malarza, o którym Marek Sienkiewicz napisał, iż "...jest to jeden z nielicznych młodych prezentujący już dojrzałość i świadomość artystyczną". Zwolennikom teatru i Kabaretu Starszych Panów zaprezentowano monodram wg tekstów jednego z największych twórców kabaretowych. Pomysł pokazania takiego przedstawienia o tyle zasługuje na uwagę, że jeśli nawet nazwisko Ryszarda Wojnara nic nikomu nie mówiło, to na pewno popularność Jeremiego Przybory pozwalała liczyć na zainteresowanie. Poza tym przedstawienia kabaretowe to już

przy czym uprzedzić muszę, że drogim i eskluzywnym.

Kogo nie będzie stać na drogie koktajle aloholowe i przesiadywanie do późna w nocy w kawiarni, zawsze może wstąpić do jednej z sekcji działających na terenie "Impresji". A jest ich sporo. Większość z nich w ostatnich czasach w znacznym stopniu powiększyła się dzięki przyjęciu nowych członków. Niektóre - jak np. sekcja plastyczna - cieszą się tak dużą popularnością, iż koniecznością stało się prowadzenie zajęć w kilku grupach. Podobnie rzecz ma się z popularnymi wśród naszych pociech "Kleksami". Ilość chętnych dzieci przekroczyła najśmielsze oczekiwania pani



Ale kino...

I już wiadomo, że rzecz będzie o polkowickim "Skarbniku". Właścicielem budynku kina jest polkowickie PGKIM. Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów z Zielonej Góry wydzierżawiło przed laty obiekt w parku dla prowadzenia w nim tego przybytku kultury. Wszystko jakoś się kręciło do czasu urynkowania naszej gospodarki. Zielonogórskie Przedsiębiorstwo, jak większość terenowych agend Centrali Rozpowszechniania Filmów, zaczęło likwidować te kina, do których zdecydowanie za dużo trzeba było dokładać. Padły wtedy setki, jeśli nie tysiące, kin w całym kraju. Padło i polkowickie kino. OPRF swoich ludzi wysłało na zasłużony wypoczynek do kasy po zasilek, drzwi zamknęło na klucz i tyleśmy je widzieli.

W następnej kolejności na arenę wydarzeń wraz z wiatrem historii wkroczyły obecne władze miasta i na korzystnych warunkach odkupiły od Zielonej Góry sprzęt i wyposażenie kina. W ten sposób miasto stało się właścicielem całości. Postanowiono wtedy, że kino zostanie oddane w dzierżawę osobie prywatnej, która zdolna będzie przeprowadzić remont i rozpocząć działalność. Na horyzoncie pojawili się panowie S. i G., którzy wyrazili wolę przejęcia kina.

Inicjatorem pomysłu był pan S., który stworzył koncepcję przyszłego kina. Wymyślił sobie, że oprócz kina będzie tam także kawiarnia, dyskoteka, mini scena artystyczna, klub szachowy, drink bar i night club. Wszystko miało występować pod zmienioną nazwą, a kino - zgodnie z sugestiami aktualnych władarzy miasta - miało być spoiwem całości. Rozpoczęto rozmowy i wszystko biegło spokojnie aż do mało zabawnego finału. Wykazując elementarną niekonsekwencję, pan S. wycofał się ze swoją propozycją "za pięć dwunasta", a właściciele już po dwunastej. Twierdził, że nie ma zaufania do obecnych władz, które rzekomo podstawiły mu nogi. Jeżeli uznać, że choroba radcy prawnego, która o trzy dni przesunęła termin podpisania umowy, była podstawianiem nogi, to miał rację. Tak czy inaczej pan S. umył ręce od kina.

Pan G. został sam, lecz z kina nie zrezyg-

nował, bo w tamtym okresie jeszcze trudno było go zniechęcić. Znalazł nowego współnika i umowa została podpisana. Ustalono niewysoką stawkę czynszu i kilkumiesięczny okres karencji. I wtedy pojawiły się kolejne przeszkody. Okazały się nimi kredyty, ich blisko dwukrotna stopa oprocentowania i w związku z tym nierealność zaciągnięcia 200 mln kredytu przez dwie prywatne osoby. Zainteresowani zwrócili się o finansową pomoc do miasta i otrzymali ustne zapewnienie burmistrza, że miasto wesprze ich poczynania. Później okazało się, że wykonanie remontu i adaptacji nie będzie takie proste, jak wydawało się na początku. Gdy kino funkcjonowało, nikt się nim nie interesował, teraz okazało się, że veto postawił SANEPID i straż pożarna. Stara część kina jest, stwierdzono, starą stodołą zbudowaną z pruskiego muru i jej adaptacja wymaga poważniejszych prac budowlanych.

Wtedy władze miasta widząc, że osoba fizyczna nie jest w stanie pokonać pojawiających się problemów i finansowych, i technicznych postanowiły przejąć sprawę w swoje ręce, a po zakończeniu inwestycji oddać kino w ajencję panu G. Zawarto umowę z lubińską firmą Progbud na wykonanie koncepcji oraz projektu technicznego. Firma wywiązała się z zadania połowicznie, wykonując koncepcję architektoniczną nie mającą jednak cech projektu technicznego. Koncepcja wykonana zgodnie z wcześniejszymi pomysłami zainteresowanych jest bardzo dobra tak pod względem funkcjonalności, jak i estetyki, jednak bez projektu technicznego nie można przystąpić do remontu. Postanowiono więc zlecić wykonanie projektu kolejnej firmie, która zobowiązała się ukończyć go do końca grudnia. Po jego akceptacji będzie można przystąpić do upragnionych, już nie tylko przez pana G. i Urząd Gminy, ale też przez polkowickich kinomanów, prac remontowych, na które ogłoszony będzie przetarg.

Trudno w chwili obecnej powiedzieć, czy powstająca obecnie dokumentacja techniczna będzie ostateczna i kiedy nastąpi otwarcie placówki, ale "Gazeta" obiecuje trzymać rękę na pulsie i o konkretnych terminach oraz postanowieniach informować czytelników.

Rafał Krysztof

dyrektor. Również sekcja szachowa i wszystkie inne prowadzą stały nabór.

Ciągła rotacja w sekcjach bardzo pracowników Domu Kultury cieszy, ale - jak chyba w każdej pracy - obok radości pojawiają się chwile zwątpienia i zadumy nad sensownością robienia czegokolwiek. Na jednych chwile takie wpływają destrukcyjnie, powodując załamanie i wycofanie się. W przypadku Agaty Baran sprawa ma się zupełnie inaczej. I całe szczęście. Gwarantuje to ciągłość jej pracy oraz daje nadzieję, że w swoich poczynaniach pani Agata dążyć będzie do najlepszych efektów. Oby! Bo jeżeli tak, to skorzysta na tym każdy, komu kontakt z żywą kulturą jest ciągle potrzebny, kto jeszcze nie całkiem zagubił się we współczesnym stechnicyzowanym świecie lub - co gorsza - we współczesnej polskiej biedzie.

Rafał Krysztof

MIKOŁAJU ! PRYJDŹ DO NAS !

6 grudnia, godzina 18-ta. Śnieg za oknem. Świećlica pełna. Dzieci czekają na św. Mikołaja, a przede wszystkim na jego worek z prezentami.

Mikołaju, Mikołaju! Przyjdź do nas!

Mikołaju, Mikołaju! Przyjdź do nas!

Wreszcie oczekiwany św. Mikołaj pojawia się w świetlicy, potrząsając dzwoneczkami. Milusińscy już nie mogą się doczekać prezentów, starsze dzieci z uśmiechem i powagą czekają na to, co jest w worku, a przecież również przeznaczone dla nich.

Mikołaj okazał się bardzo miłoścywy i laskawy. Wszystkie dzieci otrzymały prezenty z ogromnego worka. Radości było co niemiara, a mały Grześ, który jako pierwszy otrzymał paczkę, czekał wytrwale do końca - a nuż Mikołajowi jeszcze coś zostanie?

Organizatorami i zarówno jednymi ze sponsorów tego miłego wieczoru dla dzieci byli: pani Basia, panowie Zdżichu, Henick, Andrzej, Stefan, Rysiek z Klubu A.A. "Feniks". Wśród sponsorów znalazły się również obydwie Związki Zawodowe z ZG "Polkowice" oraz ZANAM.

Jestem przekonany, że dzieciom wieczór ten utkwii w pamięci, a w przyszłym roku znajdują się organizatorzy i sponsorzy takich i innych imprez. Uśmiech i radość dziecka są na pewno tego warte.

Wojciech Fenrich



POD ŻAGLAMI DO SZWECJI (3)

Sobota 29.06. okazała się dniem wyjątkowo obfitującym w różnorodne przeżycia. Leszek inauguruje ten dzień serwując nam na śniadanie właśnie wymyśloną potrawę - zupełną kakaową z makaronem. Przed wyruszeniem w dalszą drogę musimy pokonać kolejny most, wyjątkowo imponujący, który wydaje się nam wystarczająco wysoki, aby przejść pod nim bez otwierania go. Jurek i Waldek wyruszają więc porozmawiać osobiście z obsługą mostu, w jakich warunkach moglibyśmy pod nim przepłynąć. Osobiście, gdyż pomimo posiadania UKF-ki nie możemy sobie poradzić z tyłoma kanałami. Jeden z nich (dziewiąty) służy tylko i wyłącznie do wywoływania jachtów pragnących przejść pod mostem. Około godz. 13⁰⁰ odchodzimy od kei i pokonujemy most z przynajmniej dwumetrowym zapasem, co pokazuje nam człowiek z obsługi mostu, rozstawiając bardzo szeroko ramiona. Życzy nam wszystkiego dobrego.

Dzień jak każdy inny. Ale w pewnym momencie docieramy do niesamowitego miejsca, chociaż każde poprzednie właśnie takim nam się wydawało. Jest to kilka śluz w miejscowości Trollhattan. Są to najpiękniejsze śluzy jakie udało nam się zobaczyć. Bardzo wysokie, ściany mają wykute w skałę, która jest dodatkowo wzmocniona betonowymi

ćwiczy rzut cumą na pacholek, ale jak się okazuje, o wiele trudniejsze jest zdjęcie cumy z pacholka niż umieszczenie jej tam. Pokonujemy kolejne śluzy, staramy się dotrzeć jak najdalej, nie zatrzymując się po drodze ani na chwilę, co okazuje się absolutnie zgubne dla Irka i dla mnie. Docieramy do miejsca, gdzie według nas powinna znajdować się olbrzymia twierdza Bohus, nawet widzimy jej zarysy na tle już zupełnie ciemniejszego nieba. Wpływamy więc w jakąś odnogę kanału i nagle okazuje się, że nie widać dalszej drogi, jest bardzo wąsko i trzęcinowo. Dodatkowo widoczność spada praktycznie do zera, jest bardzo chmurnie i mży "kapuśniaczek". Minęła 23⁰⁰ i kapitan decyduje się na rzućnię kotwicy. Nie możemy ryzykować wpłynięcia na mieliżnę. Ustalamy wachty kotwiczne, ta od 00⁰⁰ do 04⁰⁰ jest właśnie moja i Irka, reszta załogi idzie spać. Ubrani w iście zimowy zestaw odzieży pilnujemy, czy kotwica trzyma mocno i czy nie znosi nas w trzęcinę. Takie wachty uczą człowieka cierpliwości. Ja osobiście przechodzę całą gamę nastrojów - od stanu co najmniej cholerycznego, poprzez absolutne uspokojenie do wyjątkowego rozbawienia. Po nas wachtę obejmują Leszek i Andrzej, którzy, jak się okazuje, mają o świcie olbrzymie problemy z poderwaniem kotwicy. Irek

w posiadaniu zarówno Norwegów, Duńczyków jak i Szwedów. Jest bardzo rozległa, same mury obronne są nawet niezłe zachowane, ale budynki wewnątrz murów trochę ucierpiały przez tyle wieków. Zachowały się za to wyjątkowo mroczne i tajemnicze piwnice. W jednej z nich za metalową kratą ja próbuję wcielić się w popularyzatora u nas Brun-

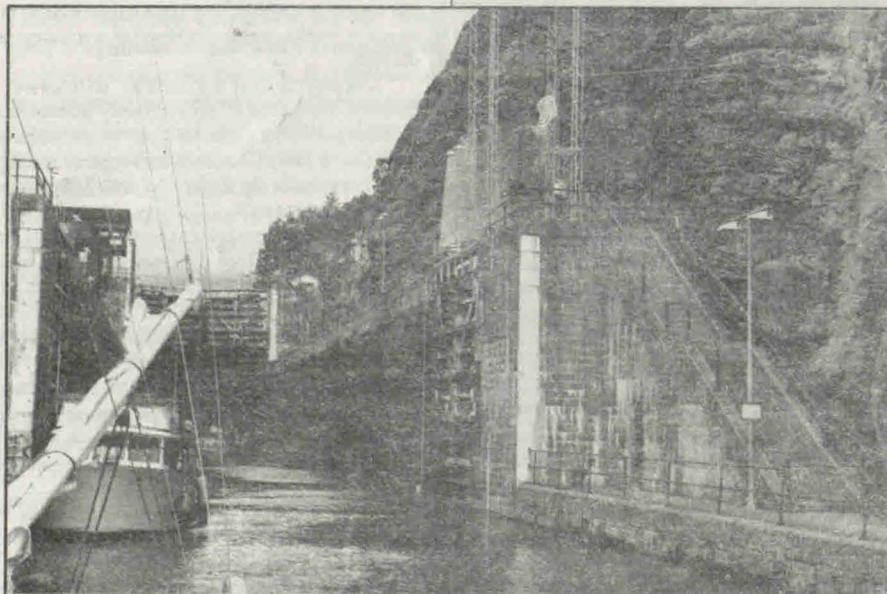


Pod twierdzą Bohus

hildę i trochę postraszyć. Jeżeli chodzi o ceny biletów wstępu, są one dla przeciętnego Polaka trochę szokujące, ale przeciętny Polak nie jest znowu aż tak bardzo ubogi, żeby nie mógł zobaczyć prawie wszystkiego, na co mu przyjdzie ochota. Tak naprawdę nie musimy czuć się jak ubodzy krewni i to nas mocno podbudowuje.

Dzisiaj naszym celem jest GÖTEBORG. Docieramy tam około godziny 14²⁰ po zjedzeniu obiadu wyruszamy na zwiedzanie miasta wszyscy ubrani w nasze reprezentacyjne, białe golfy z etykietką kanału Gota.

Göteborg jest głównym portem Szwecji leżącym nad cieśniną Kattegat. Ma silnie rozwinięty przemysł stoczniowy, maszynowy, samochodowy, petrochemiczny, drzewny, spożywczy i włókienniczy. Od 1891 roku jest miastem uniwersyteckim. Nad portem góruje olbrzymi i wyjątkowo interesujący pod względem architektonicznym budynek. W swoim kształcie przypomina komin okrętowy dużego statku, pomalowany w biało-czerwone pasy. Jest to prawdopodobnie Zarząd Portu, według naszych wyobrażeń powinna się też tam znajdować Szkoła Morska. Miasto jest ciekawe architektonicznie, niektóre budynki są skomponowane z licznymi olbrzymimi skałami. Ulice i sklepy są bajecznie kolorowe, tutaj jak i wszędzie na zachodzie wychodzi się do klienta, możemy więc nie wchodząc do sklepów obserwować różnorodność towarów. Wracamy do portu i okazuje się, że nadbrzeże, przy którym cumujemy jest nadbrzeżem dla statków pasażerskich i musi-

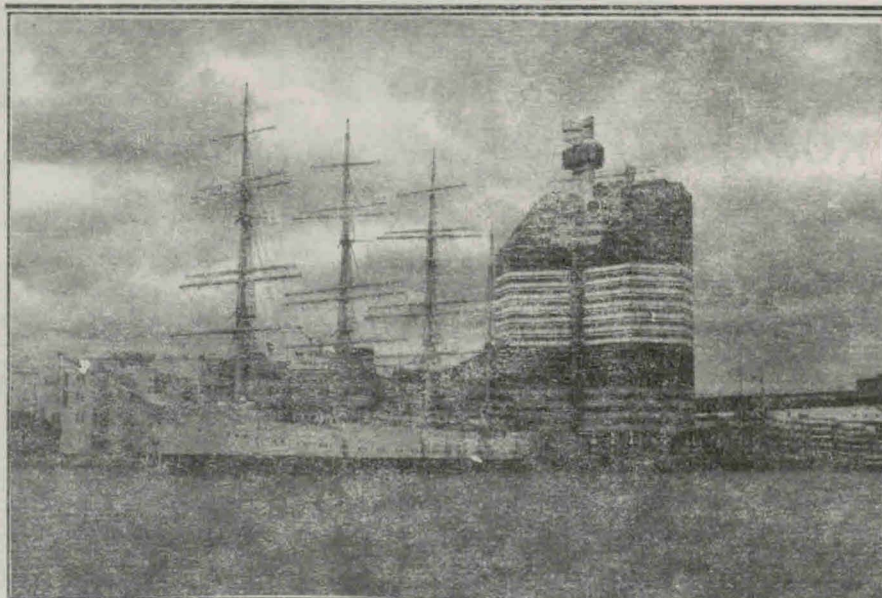


Olbrzymie śluzy w Trollhatten

mi wspornikami. W momencie, kiedy znajdujemy się na dnie śluzy, nasz jacht, który ma około 18 metrów wysokości prawie cały chowa się w śluzie. Nad nami na tle nieba rysują się wysokie, skaliste szczyty miejscami pokryte siatką ochronną, która ma chronić załogi przed ewentualną lawiną. Są to śluzy wyjątkowo łatwe do pokonania w momencie kiedy schodzi się w dół. Cumy przenosimy na kolejne pacholki w ścianie, które odstawiają nam się w miarę opadania wody. Tutaj Leszek

umieścił ją dokładnie w środku olbrzymiego pnia leżącego na dnie. Nie ma jednak nic trudnego dla prawdziwych mężczyzn i po chwili znajdujemy drogę, która prowadzi nas dokładnie do stóp twierdzy Bohus.

Niedziela 30 czerwca zaczyna się dla nas nad wyraz imponująco. Wyruszamy na zwiedzanie przepięknej twierdzy, która w 3/4 otoczona jest wodą. Jak każda prawdziwa twierdza leży na wzgórzu i jak każda prawdziwa twierdza jest dość mocno zniszczona. Twierdzę tę zaczęto budować w 1308 roku, wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk, była



Port w Göteborgu

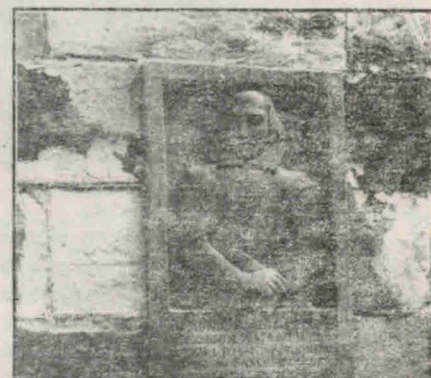
my opuścić je wczesnym rankiem. Niestety znalezienie wolnego miejsca w marinie jest praktycznie niemożliwe i dlatego 1 lipca o godz. 06³⁰ wychodzimy z Göteborga, mimo że planowaliśmy jeszcze pół dnia pobytu. Mamy za zadanie przejść przez Sund i dojść do Helsingoru w Danii.

Wiatr nam nie sprzyja. Cały czas wieje z południa, co wiąże się z ciągłym halsowaniem. Jest nadal zimno, ale tutaj możemy sobie przypomnieć, jak wygląda żegluga morska. Wachty, wachty i wachty, a nam udaje się przekonać kambuz w osobach Jurka i Andrzeja, by uraczyli nas na kolację plackami ziemniaczanymi. Jako że jest to zajęcie

wyjątkowo czasochłonne, cała załoga pomaga dzielnie w obieraniu i tarciu ziemniaków dla dziesięciu głodomorków. Pierwsze placki nie są może najbardziej udane, ale każdy następny przypomina naprawdę plack ziemniaczany. Kambuzniki serwują je aż do godz. 22⁰⁰, padając ze zmęczenia "na pysk". Myślę, że wspomnianie później o smażeniu placków przy nich byłoby co najmniej mało eleganckie. Wieczorem wiatr zmienia się lekko na wschodni, stawiamy jeszcze do kompletu bezana. Jacht idzie pięknie pełnym bajdewindem, a my rozkoszujemy się żeglugą, od której zdążyliśmy w ostatnich dniach odwyknąć. Całą noc wieje bardzo równo, stonkunkowo szybko pokonujemy mile dzielące nas od Helsingoru, naszego dzisiejszego celu.

Jest wtorek 2 lipca. Temperatura powoli się podnosi, zaczyna nas troszeczkę nosić, postanawiamy wypróbować jak bardzo samosterowny potrafi być nasz jacht. Zakładamy samoster, tzn. przywiązujemy ster "krawatem" do relingu. Krawat, już śpieszę z wyjaśnieniem, jest to kawałek linki, służący głównie do przymocowania zrzuconego żagla do bomu (w przypadku grota lub bezana) lub do relingu (w przypadku fok lub bezana). Następnie sadzamy gitarę za sterem, ubieramy w gustowną czapkę i szaliczek, rączki robimy z kolejnych krawatów i przywiązujemy je do steru, a wachta pokładowa w osobach Irka i mnie ucina sobie drzemkę na dziobie jachtu. Jurek jako nasz główny operator uwiecznia całą tę sytuację, a niektórzy z nas dowiadują się, komu powierzyli swoje życie, oglądając film już po rejsie. Powoli morze zaczyna okrywać mgłą, wiatr wyraźnie słabnie, a w efekcie ustaje całkowicie. Wreszcie spełnia się coś, o czym marzyłam od początku rejsu - absolutna cisza na morzu, a morze jak całe metry aksamitu - lśniące i gładkie. Niestety ta cisza trwa prawie nieprzerwanie do końca rejsu, a ja mam absolutny zakaz wypowiedzania podobnych marzeń na głos. We mgle mijamy półwysep Kullen, płyniemy na sitniku telepiąc się na boki.

Wreszcie około 23⁰⁰ dochodzimy do miejsca, gdzie Szwedzi i Duńczycy mogą sobie zaglądać do okien. Jest bardzo wąsko, a promy kursują praktycznie na okrągło. Wybieramy stronę duńską, jako że naszym celem jest Helsingor a w nim zamek KRONBORG, w którym Szekspir umieścił akcję "HAMLETA". Po dwóch dobach żeglugi morskiej marzy nam się natrysk. Niestety dysponujemy tylko niewielką ilością duńskiej gotówki. Aby się wykapać należy mieć żeton do automatu (nie zapominajmy, że jest dobrze po północy). Pieniądze na żetony mamy, ale musimy jeszcze gdzieś te żetony wykupić. Okazuje się, że można je nabyć w kapitanacie maryny. Znajduje się tam automat do sprzedaży żetonów, niestety na takie nominały, jakimi nie dysponujemy. My Polacy znani jesteśmy z pomyślności, zatem po odkryciu w łazience oddzielnych kranów z wrzątkiem i zimną wodą panowie przynoszą z jachtu wiadro i robią dogodne dla siebie mieszanki. Nie da się jednak ukryć, że olbrzymią przyjemność sprawia im polewanie się lodowatą wodą. Mimo że jest bardzo późno, idziemy oglądać zamek. Zajmuje on bardzo rozległy teren otoczony wysokim murem obronnym. Sprawia wrażenie zupełnie nie zniszczonego obiektu, konserwowanego z olbrzymim pietyzmem. Jedna z wież jest zamieniona w latarnię morską,



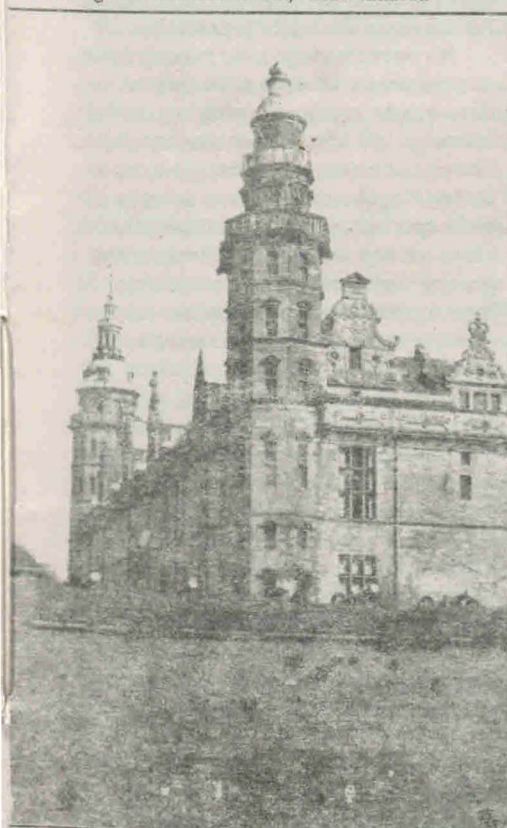
Księżę Hamlet

która wskazuje właściwą drogę pływającym w nocy żeglarzom. Marząc o spotkaniu z duchem ojca Hamleta próbujemy znaleźć jakieś wejście do zamku. Niestety wszystko jest zamknięte, musimy poczekać do rana. Jeszcze tylko zwiadzamy olbrzymią przestrzeń promów pasażerskich. Część z nich kursuje całą noc, a te większe odpoczywają przed kolejnym dniem ciężkiej pracy.

Dzień następny, czyli środa 3 lipca okazuje się dniem bardzo bogatym w przeżycia, a największą niespodzianką sprawia nam tym razem pogoda.

cdn.
Zenobia Suchy

Helsingor - zamek Hamleta, wieża-latarnia



... ilu i jakich dyrektorów trzeba "podpiąć" pod projekt, żeby mieć szansę jego wdrożenia ...

Z DOŚWIADCZEŃ KOPALNIANEGO RACJONALIZATORA

W Polsce zmieniono już ustrój, ale zmiana nawyków u ludzi może zabrać znacznie więcej czasu. Załogi zakładów państwowych nastawione są raczej na szukanie ulg podatkowych czy dotacji niż na rzeczywiste reformowanie.

Mała racjonalizacja w polskich zakładach pracy jest bardzo wdzięcznym tematem do narzekania, bo jakby do niego nie podejść, to nic dobrego nie da się powiedzieć. Wiele już rzekł i atramentu popłynęło na rozstrząsanie problemów, jakie się z zakładową racjonalizacją wiąże. A to bezwład aparatu zajmującego się wynalazczością. A to ilu i jakich dyrektorów trzeba "podpiąć" pod projekt, żeby mieć szansę jego wdrożenia. A to marnowanie w praktycznej realizacji świetnych pomysłów. Powodów, dla których pracownik może się zniechęcić do inwencji i pomysłowości jest aż nazbyt dużo. A szkoda, gdyż mała racjonalizacja mogła być udziałem prawie każdego pracow-

zlotoryjska "Lena". Innym razem przeszedł pewien mój wniosek (dotychczas jedyny), którego droga była dość ciekawa. Po uzyskaniu pozytywnej oceny w Zakładzie Doświadczalnym wniosek został cofnięty. Wówczas opiniodawca okazał się człowiekiem nieustępliwym i doprowadził do przelamania oporów. Od tego czasu rozwiązanie proponowane przez wniosek zaczęło obowiązywać w całym Kombinacie, jednak ZANAM postanowił tej zmiany nie honorować.

W Polsce zmieniono już ustrój, ale zmiana nawyków u ludzi może zabrać znacznie więcej czasu. Załogi zakładów państwowych nastawione są raczej na szukanie ulg podatkowych czy dotacji niż

maszyna to kopalnia wiedzy, którą można by wykorzystać przy pomocy pracowników dołowych. Ich doświadczenie jest producentowi niezbędne. Bez niej każdego dnia użytkownicy przeklinają producentów. Wykonywana jest dodatkowa, niepotrzebna praca. Niepotrzebnie zużyty materiał, niepotrzebnie zużyta energia. Część wad ma ścisły związek z bezpieczeństwem, lecz rzadko dostrzegają go przedstawiciele służb BHP i Urzędów Górniczych. Są teoretykami, których wiedza powinna korzystać z doświadczenia codziennych praktyków. Przez lata pracy nie słyszałem ich rozmowy na stanowiskach pracy o rzeczywistych problemach mechaników. Mam na myśli te rozmowy,

Panowie z "Leny", "Fadromy", "Legmetu" oraz polkowickiego ZANAMU, czy przyglądaliście się kiedyś Waszej maszynie po dołowej eksploatacji ?

nika. Mogła by być, ale nie jest.

Rozumiem, że w minionym okresie gospodarki planowej nie mogłem jako racjonalizator liczyć na zainteresowanie, bo przecież wówczas zajmowano się wielkimi i ważniejszymi rzeczami. Przykre jest jednak to, że obecnie nic się nie zmieniło. I nie winię za to Prezydenta, Premiera czy reprezentantów władzy w ogóle. Uważam, że winni są ludzie, którzy pomylili miejsca pracy z kwalifikacjami.

Leży przede mną pismo, które mówi o przyjęciu projektu wynalazczego nr ew. 62/89 itd z dnia 30 maja 1989 r. Projekt ten powędrował do ZM "Legmet" oraz do ZANAM-u Polkowice i pewnie gdzieś tam spokojnie sobie leży. A ja czekam już ponad dwa lata na odpowiedź. Razem ze mną czeka Komórka Racjonalizacji przy ZG "Rudna". Wcale nie musi to być odpowiedź pozytywna. Nie utrzymuję wcale, że jestem geniuszem. Odpowiedź negatywna także mnie zadowoli, o ile oczywiście będzie miała logiczne uzasadnienie.

Tak wygląda z reguły droga projektów racjonalizatorskich, chociaż miewa ona swoje wyjątki. Przed kilkoma laty otrzymałem odpowiedź negatywną z banalnym uzasadnieniem, o które postarała się

na rzeczywiste reformowanie. Konkurencja w gospodarce rynkowej zmusza do myślenia i poszukiwania lepszych rozwiązań lub, jeżeli ich się nie znajduje, do zamykania zakładów nierentownych.

O tym, jak jest u nas, nikomu nie trzeba opowiadać. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na niedostateczny kontakt, a właściwie brak jakiegokolwiek współpracy między producentem a użytkownikiem. Każdy produkt jako dzieło omylnego przecież człowieka może posiadać różne wady. Jednak w krajach wysoko rozwiniętych wady te są cały czas eliminowane, u nas przeważnie są powielane w kolejnych produktach. Wynika to właśnie z niedostatecznego zainteresowania wytwórcy użytkowaniem swego produktu.

Duże zakłady wytwarzające maszyny dla KGHM w zbyt małym stopniu śledzą eksploatację tych maszyn. I to można by jeszcze wybaczyć, ale że nie reagują na prośby i interwencje użytkownika, to już grzech pychy, który mógł się zrodzić tylko w gospodarce planowanej.

Panowie, z "Leny", "Fadromy", "Legmetu" oraz polkowickiego ZANAMU czy przyglądaliście się kiedyś WASZEJ maszynie po dołowej eksploatacji ? Stara

które mogą służyć profilaktyce. Po wypadku jest już nie za późno. Znalezienie winnego nie złatwia problemu.

Na początku tego roku między Zakładem Naprawy Maszyn a "Rudną" prowadzone były rozmowy, podczas których ustalono, że kopalnia dostarczy pismo zawierające uwagi mechaników, operatorów i innych użytkowników sprzętu. Została sporządzona długa lista wniosków, którą podpisali dyrektor techniczny i główny mechanik. Miałem nadzieję, że taka forma współpracy będzie bardziej efektywna niż składanie projektów racjonalizatorskich. Jednak po miesiącu pracownicy ZANAMU zapomnieli o współpracy. Po licznych telefonach w ostatnim dniu kwietnia zjawili się dwaj konstruktorzy. Kilka godzin rozmów przy maszynach górniczych dawało nadzieję na postęp. We wrześniu pojawił się inny konstruktor, który ponownie spisał te same problemy. Zbliża się koniec roku, efektów nie ma, a ja już nie dzwonię, przeszedłem na pisanie w "Gazecie Polkowickiej". Tylko czy te słowa dotrą do właściwych osób ?

Krzysztof Wierus



polkownicy ratownicy podczas akcji w Armenii

Życie i zdrowie człowieka jest dobrem najwyższym. W wielu przypadkach i sytuacjach brzmi to jak zwykły, plakatyowy slogan. Jednak są ludzie, dla których te wartości są dobrami niewymiernymi, bezcennymi. To ludzie spod znaku Krzyża Maltańskiego - ratownicy górniczy.

To prawda, że tak na co dzień niewiele się o nich mówi i nie bardzo odczuwa ich obecność w kopalni. Przychodzą jednak momenty - oby było ich w życiu górników jak najmniej - gdy przyroda w zamian za wydzieranie jej bogactwa zabiera kogoś z górniczego grona. Trudno o tym pisać, gdy upłynęło zaledwie kilka dni od tragicznej śmierci dwóch górników strażakowych z oddziału G-6 rejonu "Rudnej Główniej". Zapłacili przyrodzie cenę najwyższą.

Myślę jednak, że świadomość tego, iż w górniczym gronie są ludzie, którzy oprócz wykonywania codziennej pracy są powołani do niesienia pomocy w stanach zagrożenia, bywa pokrzepieniem w momentach stresu.

Dopóki nie uda się wydrzeć naturze tajemnic i znaleźć wszelkie zabezpieczenia przeciw zawałom, pożarom na dole i innym kopalnianym kataklizmom, dopóty ratownik górniczy będzie potrzebny, wręcz niezbędny do normalnego funkcjonowania kopalni. I dlatego przed laty powołana została Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego w Sobinie, której zadaniem jest jak najlepsze i najefektywniejsze szkolenie ratowników górniczych. Obecnie ma ona pod swoją pieczę 9 kopalń (4 kopalnie LGOM-u, Kopalnię Surowców Mineralnych "Surmin", kopalnię węgla brunatnego "Turów" i "Sieniawa", kopalnię w Nowogrodzcu i ZG "Konrad". Pieczę tę sprawuje 463 ratowników górniczych.

Od dnia założenia stacji jej pracownicy przeprowadzili 104 akcje ratownicze, a na co dzień wykonują również prace profilaktyczne w kopalniach, np. spawanie, odcinanie pod wodą, montaż przelazów - wszystkie te prace prowadzone są przez nurków. Wysokościow-

cy z kolei wykonują czyszczenie szybików, aby później bez przeszkód mogli tam wchodzić grupy montażowe.

Należy wspomnieć, że stacja ratownictwa w Sobinie była prekursorem wprowadzenia znakomitego sprzętu bardzo dobrej firmy holenderskiej, który został zaadaptowany dla celów ratownictwa górniczego. Jego zalety i przydatność została wypróbowana i doceniona w Armenii, gdzie nasi ratownicy brali udział w usuwaniu tragicznych skutków trzęsienia ziemi. Wiadomo, że sprzęt biorący udział w akcjach bezwzględnie musi być niezawodny. Wiadomo również, że skoro jest potrzebny w akcjach, zużywa się. Jednak na przeszkodzie w spro-

Wystarczy, że komentują ją ironicznie np.: ratownicy wodni czy też ratownicy-chemicy.

Dyrektor Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Sobinie inż. Marek Kowalik jest pełen obaw co do jej przyszłości. W najbliższym czasie ma bowiem odejść duża grupa ludzi z grona ratowników. Posiadają długi staż pracy w tym zawodzie i osiągnęli wysoki poziom wykształcenia. Niestety granicę wyznacza wiek -45 lat- a także w wielu przypadkach utrata zdrowia. Młodych przybywa niewiele. Oby nie stało się tak, że do którejś z kolei akcji ratowania ludzi zabraknie wykształconego zespołu niosącego pomoc. Z finansami też nie jest wesoło. Stacja w Sobinie przekazuje część swoich zasobów pieniężnych do Stacji Centralnej Ratownictwa Górniczego chyba jako niczym nie uzasadniony haracz, bo w istocie nic w zamian nie dostaje. A dotacje jakie otrzymuje na utrzymanie działalności z KGHM Polska Miedź SA, są kroplą w morzu potrzeb. Sami ratownicy opowiadają o swojej pracy, nie używają wielkich słów. Mówią, że jest to służba ochotnicza, powołanie. Odczuwają wewnętrzną potrzebę niesienia pomocy kolegom w zagrożeniu, zgłaszają się do niej i starają wykonać jak najlepiej. Najtrudniejsze i najgorsze są te akcje, w któ-

LUDZIE SPOD ZNAKU KRZYŻA MALTAŃSKIEGO

wadzeniu dobrego technicznie zachodniego sprzętu stoi 15-procentowe cło i wysoki podatek obrotowy. Zmusza to pracowników stacji do ruszania w Polskę i dokonywania potrzebnych zakupów. Zresztą są oni nie tylko zaopatrzeniowcami, jeśli trzeba wykonują wszelkie prace adaptacyjne czy remontowe, niezbędne, aby stacja ratownictwa górniczego mogła służyć i działać zgodnie z przeznaczeniem.

Jeśli ktoś sądzi, że adeptki sztuki ratowniczej przebywając w swojej siedzibie odpoczywają po pracy, grają w karty bądź oglądają video, jest w błędzie. Od ratowników wymaga się naprawdę bardzo wiele. Już w momencie przyjęcia muszą spełniać bardzo dużo warunków, przejść pozytywnie testy psychofizyczne i badania lekarskie w warunkach ekstremalnych. Rokrocznie zaliczają 6 ćwiczeń ratowniczych, muszą się wykazać stuprocentowym zdrowiem i świetną kondycją fizyczną. Znak Krzyża Maltańskiego zobowiązuje również do wyróżniania się wysoką kulturą osobistą, tak w miejscu pracy jak i zamieszkania. No i oczywiście dyżur jest pełniony "na okrągło", w każdej chwili dnia i nocy trzeba być dyspozycyjnym i stawić się na wezwanie do akcji. Ćwiczenie czyni mistrza - o tym zawsze pamiętają ratownicy, choć wynagrodzenie za ich wysiłek stanowi naprawdę niewielki udział w pensji miesięcznej. Jest to dodatek w wysokości ok. 140 tys. zł. Wypada pozostawić wysokość kwoty bez komentarza.

rych najlepszy sprzęt i najwyższe umiejętności ludzi już na nic nie mogą się przydać. A brak alarmu, sygnału niebezpieczeństwa jest dla nich komfortem, świadomością, że nie złego się nie dzieje, że koledzy pracują bezpiecznie.

I oby tak kończył się każdy pełniony w Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Sobinie dyżur.

-mag-

SUDO S.C.
oferuje
MARKIZY
oraz
ROLETY ZEWNĘTRZNE
gwarancja-serwis-montaż
Informacja i przyjmowa-
nie zleceń:
Polkowice
ul. Kolejowa 23
w godz. od 15⁰⁰ do 18⁰⁰

Swoistym skandalem można by nazwać projekt wodociągowania Tarnówka i Komornik, według którego gospodynie domowe musiałyby biegać z wiaderkami po wodę kilkanaście metrów od swoich domostw.

WODA DLA WSI BLASKI I CIENIE

Gmina Polkowice - centrum wydobywcze miedzi - w minionych latach niewielkie odnosiła korzyści z górnictwa. Praktycznie wszystkie podatki odprowadzane były do budżetu centralnego. Dopiero w 1991 r. znacząca część podatków spłynęła do kasy gminnej. Pieniądże te pozwoliły rozpocząć liczne inwestycje i wiele drobnych prac.

Palącym problemem było zaopatrzenie wsi w wodę. Na jej brak nakładają się dwa podstawowe czynniki. Pierwszy to przyczynny tkwiący w samym przemyśle miedziowym - liczne tapnięcia oraz sieć studni głębinowych. Drugim jest trwająca już kilka lat susza. O tym, która z przyczyn bardziej oddziałuje, wiedzą najlepiej właściciele studni w miejscach, gdzie trwa wzmrożona eksploatacja złoża. Faktem jest, że wody nie ma albo jej jakość jest bardzo zła. Gdy jej nie ma, wielu mieszkańców wsi musi ją dowieźć beczkowozami. Ile to pochłania czasu i jak podraża produkcję rolniczą, chyba nie trzeba wyjaśniać.

Na początku tego roku oddano do użytku wodociąg w Polkowicach Dolnych. Była to inwestycja finansowana z budżetu wojewódzkiego, planowana na trzy lata. Następne wodociągi są już realizowane z budżetu gminnego. Chociaż o tym pisaliśmy, przypomnijmy, że uruchomiono już instalacje wodociągowe w Żukowie, Trzebczu i Guzicach. Na ukończeniu są prace w Dąbrowie, Pieszkowicach

i Żelaznym Moście.

14 października odbył się kolejny przetarg na zwodociągowanie wsi Moskorzyn i Kazimierzów. Jest to duża inwestycja, bo licząca 9073 m rurociągu tranzytowego oraz 62 przyłącza do zabudowań. Zwycięzcą przetargu na kwotę ryczałtową 3,9 mld zł. zostało przedsiębiorstwo WODROL z Zielonej Góry, które realizować będzie to przedsięwzięcie razem z WZUZ Lubin. Termin zakończenia prac został ustalony na koniec kwietnia 1992 r. Pierwsze prace rozpoczęto pod koniec października i do końca br. przewiduje się położenie głównego rurociągu. Przedłużeniem tego zadania będzie rurociąg w Suchej Górnej, na który przetarg odbył się 22 listopada br.

Swoistym skandalem można by nazwać projekt wodociągowania Tarnówka i Komornik. Dokumentację techniczną dla tych sołectw wykonywało przedsiębiorstwo ZBiPM "Cuprum" z Wrocławia. Dokumentacja oddana do przejrzania okazała się niekompletna. Brakowało wielu podstawowych uzgodnień, niezbędnych w późniejszej realizacji. "Poważna" firma zapomniała zaprojektować rurociąg dosyłowy do Tarnówka, okazując wielkie zdziwienie w trakcie rozmów na ten temat. Żeby było widać, że najbardziej liczy się wytyczony cel, a nie pieniądze, zaplanowano w wielu miejscach rurociąg w osi drogi krajowej. Kładąc rury należałoby zrywać asfalt, a potem ponownie go po-

łożyć. W kilku wypadkach instalacja prawie zaczęła o fundamenty domów.

Jednym z "ciekawszych" rozwiązań technicznych okazało się podłączenie wody do posesji. Fantazja projektantów przerosła najśmielsze oczekiwania prawie wszystkich zainteresowanych, bowiem przewidziano doprowadzenie wody kilkanaście metrów od poszczególnych zabudowań. Zaplanowano wybudowanie czegoś na kształt "bunkrów" z lanego betonu, w których umieszczonoby na odpowiedniej głębokości źródła czerpalne. Uszczęśliwione tym szczytem myśli technicznej gospodynie biegałyby kilkanaście metrów z wiaderkami po upragnioną wodę. A najciekawsze jest to, że podłączenie wody bezpośrednio do mieszkań jest o wiele tańsze niż wykonanie wspomnianych źródeł.

W Urzędzie Gminy odbywały się liczne spotkania w sprawie naniesienia zadawalających poprawek. Pierwsze z nich miało miejsce w kwietniu br., a kolejne prawie co miesiąc. ZBiPM "Cuprum" i ZG "Rudna" nie zdołały w ciągu kilku miesięcy wprowadzić zmian proponowanych przez Urząd Gminy mimo ciągłych zobowiązań do tego. W sierpniu br. zlecono innej firmie wykonanie nowej dokumentacji. Należy sądzić, że do końca lipca 1992 r. mieszkańcy Tarnówka i Komornik otrzymają wodę.

Cóż więcej można dodać? W ZBiPM "Cuprum" pracują tak, jak pracowali dawniej, przyklaskują im w tym pracownicy zajmujący się ochroną środowiska w ZG "Rudna". Jaki stąd wniosek? Państwo możecie ocenić sami.

Józef Wąsik

300 METRÓW OD RYNKU... ...A TAK DALEKO OD MIASTA

Pomimo że pierwsze zabudowania Polkowic Dolnych zaczynają się w odległości około 300 metrów od polkowickiego rynku, to mieszkańcy tej wioski do miasta mają bardzo daleko. Warunki życia są tu o wiele gorsze niż w mieście. Brak sieci gazowej, kanalizacji, chodnika. Innym problemem są szkody górnicze, które niszczą budynki i sieć drenarską. "W chwili rozbudowy wielkiej miedzi - skarżą się mieszkańcy Polkowic Dolnych - obiecywano nam wiele. Miał być budowany chodnik taki jak te, które z miasta prowadzą na "Polkowice Główne", "Rudną Główną" lub "Zachodnią". Miała być droga dla rowerów i oświetlenie. Obiecano wybudować obwodnicę z "Polkowic Głównych" na "Polkowice Zachodnie", ale skończyło się na obietnicach."

Na skutek działań mieszkańców i Rady Sołectkiej niektóre ze spraw udało się załatwić. I tak w 1985 r. założono oświetlenie uliczne. W bieżącym roku ukończono sieć wodną, wybudowano przystanek PKS i uporządkowano teren przy sklepie, wykonano projekt świetlicy i zgromadzono około 30 % materiałów. Sporządzono dokumentację na sieć gazową, która jeszcze w tym roku ma być zrealizowana.

Jak widać ostatnio coś się dzieje. Współpraca z władzami gminy układa się dobrze, chociaż mieszkańcy Polkowic Dolnych nie mają swego radnego. Coraz mocniej wierzą, że doczekają się prawdziwego chodnika i kanalizacji.

(II)

**UWAGA MIESZKAŃCY
ul. SKALNIKÓW !**


Sklep spożywczy

CYMES

**oferuje Wam szeroki
i tani wybór towarów.**

Boże Narodzenie za pasem !

U nas możesz kupować

* codziennie od 7⁰⁰ do 20⁰⁰
* w soboty od 7⁰⁰ do 17⁰⁰

**"Być gotowym na śmierć
jest to największa mądrość życiowa"**

A. Camus

Umieć spojrzeć śmierci w oczy

Człowiek w bólu się rodzi i w bólu umiera. Ból rodzenia zdecydowanie różni się od bólu umierania, jest bowiem niecierpliwością i radością oczekiwaną. Natomiast ból umierania jest dla nas bolesnym ciosem, z którym najczęściej nie potrafimy sobie poradzić. Umieranie jest najtrudniejszym etapem życia człowieka. Przeglądając się chorym, którym odebrało już nadzieję na wyzdrowienie, zaobserwowałem kilka etapów tego procesu, choć nie wszystkie występują w ten sam sposób i nie u każdego w takiej samej kolejności.

Pierwszy etap - to zaprzeczenie i izolacja przed wiadomością o zbliżającej

wszystkim widzi powody do zdenerwowania. Zabiega o, to by o nim nie zapomniano. Nie akceptuje propozycji spowiedzi ani przyjęcia wiatyku. Denerwują go odwiedziny krewnych w sprawach testamentalnych.

Trzeci etap - to specyficzne targowanie się z Bogiem oraz z ludźmi, od których jest uzależniony. Próbuje zawrzeć układ ze wszystkimi, którzy mogliby opóźnić nieunikniony koniec życia. Zdobywa się na swoisty schemat myślowy. Jeśli Bóg chce go zabrać z tej ziemi i nie odpowiedział na jego gniewne błaganie, to może zechce zmienić decyzję, gdy grzecznie o to poprosi. Nierzadko pragnie zamówić

ny i słaby fizycznie. Odczuwa potrzebę drzemki i snu. Nie cieszą go odwiedziny przyjaciół i krewnych. Pragnie spokoju i z tego powodu nierzadko żąda ograniczenia wizyt. Chce przygotować się do tego, co niechybnie nastąpi. Wierzący z upragnieniem czeka na wiatyk.

Opisane powyżej etapy umierania nie muszą występować cyklicznie po sobie. Niektórzy mogą jedynie dojść do etapu depresji, gdyż zgon udaremni im dojście do następnego. Wszystkim towarzyszy jednak nadzieja. Chory liczy na możliwość nowej, do pewnego stopnia cudownej kuracji, czy na wynalezienie skutecznego leku. Nadzieja pozwala mu przeżyć

Rady Duszpasterza:

"W czasach zakazanych zabaw hucznych nie urządzać"
(Piąte Przykazanie Kościelne)

Grudzień to Adwent - Roraty - czas refleksji nad sobą. Czas odpowiedzi na pytania: skąd wyszedłem?, po co żyję?... Czas ekspiacji, wstrzymywania się od alkoholu, papierosów, dobrowolnych wyrzeczeń, rezygnacja ze słodczy, ograniczanie oglądania telewizji, pomoc chorym, niepełnosprawnym, przeczytanie pożytecznej książki. Pomocą będą rekolekcje i dobra spowiedź.

"Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

się i nieuniknionej śmierci. Towarzyszy temu przeważnie szok psychiczny. Kiedy mijają zaskoczenie, chory człowiek nie przyjmuje wiadomości o swoim stanie zdrowia. Stara się ją wyprzeć ze swej psychiki. Najczęściej jest przekonany, że to nie dotyczy jego. Ta faza występuje przeważnie w początkowych etapach choroby. Pacjent zaczyna szukać ucieczki w izolacji. Nie chce o tym myśleć, ani na ten temat rozmawiać. Częstokroć nie godzi się na przyjęcie sakramentów świętych, zwłaszcza namaszczenia chorych. Jest to wyraz negacji stanu, w jakim się znajduje.

Drugi etap - to wyraźny gniew, zwłaszcza w momencie, gdy zaprzeczenie już dłużej jest niemożliwe. Chory okazuje zagniewanie, jest wyraźnie rozdrażniony. Zazdrości każdemu zdrowemu, a nawet chorym, których stan nie prowadzi do śmierci. Stawia sobie pytanie: "dlaczego to on ma umierać?" Gniew kieruje często pod adresem Boga, rodziny, personelu szpitalnego, przyjaciół a nawet ludzi obcych i otaczającego sprzętu. Chory we

we własnej intencji Mszę Świętą. Do ręki bierze różaniec, a w godzinach bezsenności modli się. Pragnie odwołania terminu śmierci. Chce dostąpić nagrody za dobre czyny spełnione w swoim życiu. Obiecuje poprawę w dotychczasowym życiu, zwłaszcza pod względem moralno-religijnym.

Czwarty etap - to wyraźna depresja z powodu tego, że musi stracić ukochanych ludzi i rzeczy, do których się przywiązał. Żadne słowa pociechy nie podnoszą go na duchu. Dostrzega swą bezsilność i niemożliwość zrealizowania dalszych planów życiowych. To wszystko wprawia go w zaniepokojenie. Próbuje ucieczki w sen.

Piąty etap - to pogodzenie się z wolą Bożą i z losem życiowym. Pacjent na skutek dłuższego przemyślenia dochodzi do wniosku, że nie ma sensu załamywać się lub gniewać na kogokolwiek. Często sięga myślami do miejsc mu drogich i kochanych osób. Z pełnym spokojem zastanawia się nad swoim nieuchronnym końcem życia. Zazwyczaj jest wyczerpa-

najcięższe chwile choroby. Nierzadko daje mu okazję do odnalezienia sensu własnego cierpienia. Pozwala też zachować spokój, znosić ból i dźwigać swój własny krzyż.

Podane etapy umierania zobowiązują środowisko rodzinne i szpitalne do odpowiedniego przygotowania chorego na śmierć. Osoby z najbliższego środowiska powinny współpracować z chorym. Przede wszystkim pomagać mu w godnym przygotowaniu się do najważniejszego egzaminu życiowego. Chory ma prawo żegnać ten świat w aureoli ludzkiego dostojności i godności dziecka Bożego. Ostatnia pomoc i uaktywnienie go w określonym kierunku może być w najwyższym stopniu pomocne pacjentowi. Po jego zaś śmierci przynosi to niechybnie wewnętrzny spokój krewnym i bliskim. Łatwiej znosi utratę bliskiej osoby, jeśli wykonał wszystko, co do nich należało. Udzielenie pomocy medycznej i zaopiarowanie posługi sakramentalnej to najistotniejsze obowiązki rodziny i personelu szpitalnego wobec umierającego.

Z wiaderkiem śmieci do Europy

" Na kolor stalowy pomalowane będą pojemniki służące do gromadzenia odpadów organicznych, kolor zielony na szkło, kolor niebieski - pojemniki na tworzywa sztuczne i odpady metalowe."

Od zarania swego istnienia ludzkość stara się usilnie, by podporządkować sobie siły przyrody, często jednak działa niewłaściwie, ingerując gwałtem w naturę. Konsekwencją tego jest często tragiczna dewastacja środowiska naturalnego człowieka i to nawet w krajach wysoko rozwiniętych.

Środowisko człowieka należy zawsze traktować jako całość. Ochrona wód, gleby i powietrza są jego nierozłącznymi elementami. O ich ochronie nie można mówić bez racjonalnego usuwania i unieszkodliwiania odpadów stałych. Odpadami są wszystkie nieużyteczne substancje stałe, które powstają podczas normalnej działalności człowieka w miejscu jego zamieszkania czy też wynikające z działalności zakładów przemysłowych. Wymagają one takiej przeróbki lub unieszkodliwienia, aby nie wpływały ujemnie na stan sanitarny i higieniczny oraz na degradację i estetykę środowiska naturalnego. Postęp techniczny i zwiększająca się produkcja niektórych produktów (opakowania, środki chemiczne) powodują, że odpady stałe są bardziej złożone i agresywne chemicznie. Stanowią zatem bardzo poważne zagrożenie środowiska naturalnego.

W maju Zarząd Gminy zlecił PGKiMowi opracowanie koncepcji uporządkowanej gospodarki odpadami stałymi. Ma ona mieć związek z budową wysypiska, które musi spełniać wymogi takiej racjonalnej gospodarki. Przyjęta do realizacji koncepcja kompleksowo rozwiązuje ten problem, poczynając od zorganizowanego odbioru, wywozu, umiejętnego składowania, na odzysku wszelkich surowców kończąc. Uporządkowana gospodarka odpadami stałymi ma nas zbliżyć do rozwiązań stosowanych w krajach rozwiniętych. Ma ona na celu:

a)odzyskiwanie z odpadów wszystkich surowców nadających się do dalszego przerobu (makulatura, szmaty, metale, tworzywa sztuczne, szkło itp.),

b)wyeliminowanie z odpadów silnych trucizn (leki, baterie, kosmetyki, farby, lakiery) i skuteczne ich unieszkodliwienie,

c)pozostałą część odpadów organicznych składować na wysypisku według najnowszych technologii.

Dla przybliżenia problemów związanych z odpadami stałymi posłużę się statystyką. Na naszym terenie "produkuje się" rocznie (wliczam w to także zakłady przemysłowe) ok. 40 tys. m³ odpadów, co

na dobę daje 145 m³. Ich skład morfologiczny kształtuje się następująco (wartości podane w %):

papier - 28,2
tworzywa sztuczne - 6,9
odpady kuchenne - 29,4
szmaty - 3,8
szkło - 20,4
metale - 3,4
guma - 0,3
drewno - 0,8

Wilgotność ogólna tak złożonej morfologicznie masy śmieci wynosi 49,4 %, a gęstość nasypowa 230-250 kg/m³.

Warunkiem wprowadzenia uporządkowanej gospodarki odpadami jest szeroki udział i zrozumienie problemu przez każdego mieszkańca naszej gminy. Mam nadzieję, że artykuł ten pozwoli przekonać, uświadomić i przyuczyć mieszkańców do tego, że selekcja odpadów powinna odbywać się już na wyjściu z mieszkania a następnie wsypaniu ich do pojemników oznakowanych kolorami zależnie od przeznaczenia.

Obserwujemy, że generalnie w całym mieście przebudowuje się boksy śmietnikowe (najbardziej jest to widoczne na osiedlach Krupińskiego i Sienkiewicza). Nowo budowane boksy są estetyczne i przystosowane już do prowadzenia przyjętej gospodarki odpadami. W boksach będą ustawione pojemniki wielkości 1100 l w trzech kolorach. Na kolor stalowy pomalowane będą pojemniki służące do gromadzenia odpadów organicznych, kolor zielony - na szkło, kolor niebieski - pojemniki na tworzywa sztuczne i odpady metalowe.

W przyszłości każde gospodarstwo domowe będzie wyposażone w woreczek z folii do zbierania odpadów trujących, takich jak zużyte baterie, przeterminowane leki, kosmetyki, farby, lakiery i inne środki chemiczne. Będą one wywożone raz w miesiącu w określonym dniu specjalnym samochodem. Odpady trujące są dla każdego tak niebezpieczne, gdyż podczas składowania na wysypisku razem z innymi odpadami tworzą bardzo silne toksyny, które mogą przedostać się do wód gruntowych i cieków podziemnych mimo uszczelnienia wysypiska.

W osiedlach domków jednorodzinnych pojemniki na odpady użytkowe będą ustawione w wyznaczonych miejscach w ilości kilkunastu na całe osiedle.

Zużyte meble, sprzęt gospodarstwa domowego i inne niepotrzebne przedmio-

ty mieszkańcy powinni wystawiać obok boksu w każdy piątek tygodnia do godz. 9⁰⁰, skąd będą zabierane przez pojazdy Spółdzielni Mieszkaniowej i PGKiM. Ta forma wywozu została wprowadzona od lipca br., jednak jak na razie niewielu mieszkańców z niej skorzystało.

W następnej kolejności rozpocznie się systematyczny wywóz (raz w tygodniu) makulatury, która powinna być wystawiana przed boks w pakiecie. W miejscu tym zwracamy się z apelem do placówek handlowych o pakietowanie opakowań kartonowych, gdyż nagminnie wyrzuca się je do pojemników w całości. W budynkach 11-kondygnacyjnych będą zlikwidowane wyspy ze względów sanitarno-higienicznych (są one wylęgarnią gryzoni, prusaków i karaluchów) oraz brakiem możliwości gromadzenia odpadów użytkowych.

Wywozu nieczystości stałych dokonuje się za pomocą samochodów -śmieciarek przeznaczonych do wszystkich typów pojemników. Odbywa się to trzy razy w tygodniu z budynków mieszkalnych i placówek handlowo-usługowych. Obecnie odpady stałe wozimy do składowania na wysypisko do Lubina, gdzie za wykorzystanie 1 m³ płacimy 15 800 zł. W pierwszym półroczu 1992 r. będzie ukończona budowa wysypiska dla gminy Polkowice, zlokalizowanego przy trasie Polkowice - Tarnówek w kierunku na Trzebcz. Wysypisko to oprócz uszczelnionej folią na całej powierzchni niecki będzie w dalszych etapach rozbudowy wyposażone w sortownię, tj. wybetonowany i odpowiednio przystosowany plac do oddzielania odpadów użytkowych od organicznych, których już nie można przetworzyć. Sortownia w przyszłości zostanie zmechanizowana. Odpady organiczne stałe będą układane w niecce wysypiska zgodnie z technologią utylizacji odpadów. Będą one mało szkodliwe dla środowiska, gdyż na skutek selekcji wstępnej (dokonywanej przez mieszkańców) zostaną pozbawione tworzyw sztucznych, metali i trucizn, przez co szybciej będą dokonywać się w nich procesy rozkładu czyli unieszkodliwienia.

Wacław Kluska

W ciągu ośmiu miesięcy b.r. dokonano 430 przestępstw, z tego 165 popełnili nieletni sprawcy. Statystyka jest alarmująca, ponad 38% przestępstw popełnionych zostało przez niepełnoletnie dzieci!

Gangi polkowickich małolatów

Do tej pory w naszej "Gazecie" nie poruszaliśmy jeszcze szerzej problemu przestępczości nieletnich. Dziś właśnie chcemy zwrócić uwagę czytelników na to zagadnienie, publikując przykłady niekiedy bardzo wyrafinowanej działalności. Na początek nieco statystyki, której warto się przyjrzeć. Najwięcej czynów przestępczych wśród nieletnich stanowią kradzieże mienia prywatnego. W Polkowicach zanotowano ich 58, a popełniło je 16 nieletnich. 18 nieletnich dokonało się

sytuacja, która umożliwiła ponowne spotkanie się grupy przestępczej w kompiecie. Od kwietnia do maja 1991 r. ta sama grupa dokonała kolejnych 13 przestępstw, których kategoria, poparta doświadczeniem i praktyką, była już znacznie cięższa. Włamywali się do kiosków "Ruchu", sklepów spożywczych i mieszkań. Ukoronowaniem tej działalności było włamanie się do budowanego domku jednorodzinny, gdzie młodzi przestępcy podłożyli ogień narażając właściciela na

twia kontakt z różnymi subkulturowymi grupami młodzieży. Brak nadzoru powoduje nieuczęszczanie do szkoły, co niejednokrotnie jest przyczyną włóczęgostwa.

Sądzę, że wymienilem te najgłośniejsze przyczyny powstawania tego patologicznego zjawiska. Stan taki trwać będzie dopóty, dopóki nie nastąpią zmiany w naszym sądownictwie i dopóki prawo nie znajdzie takich środków oddziaływania na rodziców, które zmuszą ich do

"Każdy, kto stwierdzi istnienie okoliczności świadczących o demoralizacji nieletniego ma społeczny obowiązek odpowiedniego przeciwdziałania zawiadamiając o tym rodziców lub opiekuna nieletniego, szkołę, sąd rodzinny, policję lub inny właściwy organ" (fragment ustawy sejmowej z 20 października 1982 r.).

demnastu kradzieży wraz z włamaniem do obiektów prywatnych, a 7 nieletnich pięć razy włamało się do obiektów społecznych i dokonało kradzieży. Był też jeden przypadek usiłowania gwałtu połączony z czynem lubieżnym na nieletniej oraz jeden przypadek uszkodzenia ciała (pobicie). Trzech nieletnich dwanaście razy dokonało zagarnięcia mienia społecznego. Oddzielną grupę stanowią wypadki samochodowe, których sprawcami jest pięciu nieletnich.

By uzyskać pełny obraz przestępczości nieletnich w zestawieniu z ogólną liczbą przestępstw popełnionych w okresie ośmiu miesięcy b.r. musimy trochę pododawać. Łącznie popełniono ich 430, w tym 165 przez młodocianych. Tyle statystyki, która z pewnością jest bardzo wymowna i nasuwa nam wiele pytań. Ale zanim je sobie postawimy, przyjrzyjmy się dwóm przypadkom.

W okresie od sierpnia do listopada 1990 r. pięciu młodocianych dokonało 44 czynów przestępczych i tyleż zostało im udowodnione. Sprawą zajął się sąd i zamknął w ośrodku dla nieletnich dwóch sprawców w Schronisku dla Nieletnich w Głogowie. Na wniosek rodziców obu młodocianych sąd zmienił swoją decyzję i wyraził zgodę na umieszczenie chłopców w jednym z ośrodków na terenie kraju oddalonym od miejsca ich zamieszkania. Brak wolnych miejsc w takich ośrodkach spowodował, że pozostawali oni w dalszym ciągu na wolności bez jakiegokolwiek zajęcia, bowiem żadna ze szkół podstawowych nie przyjęła ich. Zaistniała więc

ogromne straty. Po tych wydarzeniach grupa została ujęta, lecz tym razem sąd zastosował bardziej radykalne środki.

Mieliśmy więc przykład zorganizowanej grupy przestępczej, działającej planowo. W Polkowicach takich grup przestępczych jest więcej, ale -jak na razie - ich działalność posiada mniejszy wymiar. Dokonują one drobnych kradzieży w sklepach czy na bazarach. Skala wieku młodych przestępców jest różna. Świadczy o tym kolejny przykład.

Trzech nieletnich włamało się do baru przy drodze nr 3. Za pomocą pręta oderwali płytę i po wejściu do środka skradli skrzynkę wody sodowej, nożyce do cięcia blach oraz szufelkę do węgla. Przestępcy ci mieli 9, 10 i 11 lat. Komentarz jest zbyteczny.

Przejdźmy do próby dania odpowiedzi na jedno zasadnicze pytanie. Dlaczego? Czyżby tylko szpan, chęć zaimponowania, nuda? Odpowiedź jest chyba bardziej złożona, bowiem składa się na nią wiele czynników. Środowisko z jakiego wywodzą się młodociani przestępcy jest zróżnicowane, lecz najczęściej pochodzą oni z rodzin rozbitych, wychowawczo niewydolnych i alkoholizacyjnych. Przyczyn także można doszukiwać się w obecnej trudnej sytuacji, w której wiele rodzin staje na krawędzi nędzy. To zmusza niekiedy samych rodziców do nakłaniania młodych do dokonywania przestępstw, głównie kradzieży żywności. Brak jest również prawidłowego nadzoru rodzicielskiego. Często bywa, że nieletni pozostają cały dzień bez opieki, co uła-

roztoczenia lepszej opieki nad swoimi dziećmi i większej dbałości o ich wychowanie. Dziecko nie rodzi się przestępcą, dziecko się nim staje. Co jednak z tymi rodzinami, w których na pozytywne oddziaływanie rodziców nie można liczyć? Ale to już temat na inne rozważania.

Tadeusz Wika

OGŁOSZENIE

**Sprzedam mieszkanie
(37 m²) w Lubinie
ul. Zawadzkiego 44/14
tel. 44-47-76**

LEKARZ

chorób wewnętrznych

Grażyna Kwiatkowska
oferuje:

**wizyty w domu chorego
zgłoszenia:**

**Polkowice ul. Ociosowa 42/3
tel. 45-08-94**

"... coraz częściej słychać było, że pod względem gospodarczym zaczynamy przypominać Rumunię."

NA WULKANIE

Rok 1991 dobiega końca. Zanim strzela korki szampańskie, zanim w nocy jednego roku stanie się dzień następnego - powspominamy. A myślę, że wspomnieć warto o wydarzeniach, które mogły doprowadzić do groźnego w skutkach wybuchu górniczego protestu w Zagłębiu Miedziowym.

W autobusach wożących ludzi do pracy coraz częściej słychać było, że pod względem gospodarczym zaczynamy przypominać Rumunię. Marne pensje, perspektywa "nie ogrzewanej" zimy, zamkniętych szkół i szpitali. W Rumunii był atak górników na parlament. Tutaj rzeczowa, choć bardzo smutna, milcząca demonstracja - górniczy pochód, prośba o ludzkie traktowanie. U nas w Zagłębiu siedzieliśmy jak na wulkanie. Dosłownie. Bo na dole się gotowało się, a na górze od czasu do czasu wyływał pęczek niezadowolenia. Aby wulkan nie wybuchł stosowało się przeróżne "materiały gaszące". A to obiecywano wzrost wynagrodzeń o całe 500 000 zł i to bez podatku, a to zaliczkę na poczet nagród z zysku (a chodziły już wieści, że zysku nie ma). Obietnice dotyczyły również elementów finansowych, które dotąd nierozdzielnie łączyły się z placami w górnictwie w momencie kończenia się roku (nagroda barbórkowa i "14-tka").

Odbywały się narady, posiedzenia, mediacje. Wszystko to jednak było pianą z gaśnicy, pianą, po której nie zostawał żaden ślad. Górnicze i ludzkie niezadowolenie osiągnęło apogeum. Nie doczekali się górnicy żadnej konkret-

nej propozycji wyjścia z "dołka". Pozostało jedno - wziąć udział w referendum i odpowiedzieć "tak" lub "nie" na pytanie: "Czy jesteś za strajkiem?". Frekwencja w poszczególnych kopalniach wahała się pomiędzy 70 a 80 % stanu załogi. Udział w referendum wzięli też pracownicy hut. Po podliczeniu głosów okazało się, że wszyscy mają dość czekania na realizację obietnic. Piszę wszyscy, bo pod stanowiskiem zawierającym poparcie działań mających na celu zasięgnięcie opinii załóg podpisały się wszystkie centrale związkowe działające w KGHM "Polska Miedź" SA.

W wyniku referendum i zgodnie z ustawą z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych ogłoszono przystąpienie do strajku, który rozpoczął się miał 4 listopada br. Od tego momentu nastąpiły gorączkowe działania mające na celu niedopuszczenie do tej ostatecznej sytuacji, której wszystkich skutków nikt nie potrafił przewidzieć. 29 października odbyło się spotkanie Zarządu KGHM "Polska Miedź" SA z ponadzakładowymi organizacjami związkowymi działającymi w spółce. Wypracowano propozycje dotyczące możliwości wzrostu indywidualnych wynagrodzeń. Póki co środek gaśniczy w postaci obietnicy wypłacenia nagród zaliczkowych z zysku w terminie do 30 listopada br i uruchomienia w listopadzie i grudniu premii specjalnej zadziałał. Wulkan nie wybuchł. Kolejny raz nad emocjami przeważył rozsądek, rozważa i troska o dalszą egzystencję firmy. Na jak długo? Wulkan jeszcze nie wygasł. Ludzi nadal mężczy niepokój o ich dalsze losy w spółce.

- mag -

Rodzaje spółek

W poprzednim numerze "Gazety Polkowskiej" zapowiadałem kontynuowanie tematyki związanej ze spółkami prawa polskiego. Przedstawiam niniejszym ich rodzaje i najważniejsze cechy.

W prawie polskim można wyróżnić następujące rodzaje spółek:

- **spółka cywilna (s.c.)** - może być założona dla osiągnięcia każdego celu gospodarczego, nie powołuje się żadnych organów do zarządzania spółką - współzarządzają wspólnicy. Spółka nie posiada osobowości prawnej, jest spółką osobową. Działa w oparciu o przepisy Kodeksu Cywilnego;

- **spółka jawna (s.j.)** - celem jej jest prowadzenie działalności w większym rozmiarze. Prowadzenie spraw spółki można powierzyć jednemu lub kilku wspólnikom, wyklucza to pozostałych z kierowania. Spółka posiada tzw. ułomną osobowość prawną, jest spółką osobową. Działalność swoją opiera na przepisach Kodeksu Handlowego;

- **spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (s.z.o.o.)** - może być zawiązana dla każdego celu gospodarczego, może być jednoosobowa. Warunkiem jej zawiązania jest posiadanie minimalnego kapitału zakładowego, który dzieli się na udziały. Wysokość kapitału i udziałów określają odrębne przepisy. Spółka posiada zarząd, można ograniczyć prawa wspólników do bezpośredniej kontroli. Posiada osobowość prawną, jest spółką kapitałową. Działa na podstawie przepisów Kode-

ksu Handlowego, wymaga rejestracji;

- **spółka akcyjna (S.A.)** - można ją zawiązać dla każdego celu dozwolonego. W przypadku, gdy jej właścicielem jest Skarb Państwa może być jednoosobowa. Warunkiem jej zawiązania jest posiadanie minimalnego kapitału akcyjnego, który dzieli się na akcje. Minimalną wysokość kapitału i akcji określają odrębne przepisy. Spółka posiada Zarząd, wspólnicy nie mają prawa do bezpośredniej kontroli. Wymaga rejestracji, jest spółką kapitałową. Działa na podstawie przepisów Kodeksu Handlowego.

Czytając powyższe informacje zapewne zauważyliście państwo, że wymienione spółki posiadają dwie cechy merytoryczne: osobowe i kapitałowe. Celem uzupełnienia mocno skróconych danych o spółkach podam jeszcze krótką charakterystykę tych cech.

Spółki osobowe charakteryzują się trwałością składu osobowego wspólników, którzy mają równe prawa i obowiązki. Wspólnicy osobiście odpowiadają za zobowiązania spółki, każdy z nich ma prawo do bezpośredniego kierowania i kontrolowania spółką, obowiązani są do lojalności wobec spółki. Wyklucza się możliwość spółki jednoosobowej.

Spółki kapitałowe różnią się zasadniczo od osobowych. Charakteryzuje je zmienność składu osobowego wspólników. Prawa i obowiązki wspólników są zróżnicowane zależnie od wniesionego kapitału. Brak jest osobistej (majątkowej) odpowiedzialności wspólników za zobowiązania spółki. Jedynie zarząd spółki winien jest zachować wobec niej lojalność. Wyłączone jest prawo każdego wspólnika do

POZA PRAWEM

3 listopada włamano się do samochodu syrena 105 i ukradziono radio safari 2, dwa głośniki radiowe, akumulator oraz lampę mgiełną. Suma strat sięga 2 mln zł.

5 listopada dokonano włamania do Przedsiębiorstwa Produkcji, Handlu i Usług "Lubud" z Lubina (oddział w Suchej Górnej, skąd sprawca zabratziom miedziany, spawarkę elektryczną i szlifarkę kątową. Łączna suma strat wynosi 19,7 mln zł.

W tym samym dniu w Suchej Górnej zapalił się kurnik. W wyniku pożaru spaleni uległo 20 ton zboża, 10 ton owsa, 100 karmników, agregat prądowłóczy i 5 ton prasowanej słomy. Straty wynoszą 630 mln zł.

7 listopada ponownie włamano się do oddziału Przedsiębiorstwa Produkcji, Handlu i Usług w Suchej Górnej i dokonano kradzieży złomu miedzianego o wartości 15 mln zł.

9 listopada z terenu zbiornika retencyjnego ZG "Rudna" w Polkowicach dokonano kradzieży agregatu zapalniczego do silników wysokoprężnych. Agregat został porzucony w odległości 300 m od zbiornika. Wartość agregatu wynosi 1 mln zł.

11 listopada czterech nieznanymi mężczyzn pobiło na ul. Lipowej mieszkańca Polkowic.

12 listopada dokonano włamania do bloku mieszkalnego przy ul. Dąbrowskiego, skąd sprawca zabrał wiele elementów armatury łazienkowej o łącznej wartości 3,85 mln zł.

13 listopada po włamaniu do garażu przy ul. Dąbrowskiego ukradziono z samochodu volkswagena fotel kierowcy oraz wycieraczki o łącznej wartości 4 mln zł.

14 listopada na targowisku miejskim dokonano kradzieży portfela z torby na zakupy. Straty wynikłe z kradzieży wynoszą 1,32 mln zł.

18 listopada w wyniku włamania do samochodu fiat 125 zaparkowanego przy ul. Radowickich zginęło radio o wartości 400 tys. zł.

21 listopada z ul. Skalników ukradziono samochód marki fiat 126 p.

25 i 27 listopada dokonano dwukrotnej kradzieży kabla energetycznego z wykopu w okolicach szybu ZG "Polkowice". Łączna suma strat wynikłych z kradzieży wynosi 1,9 mln zł.

2 grudnia na ul. Miedzianej czterech nieznanymi sprawców pobiło J.M. i skradło mu portfel z zawartością 200 tys. zł. Świadców zdarzenia policja prosi o kontakt.

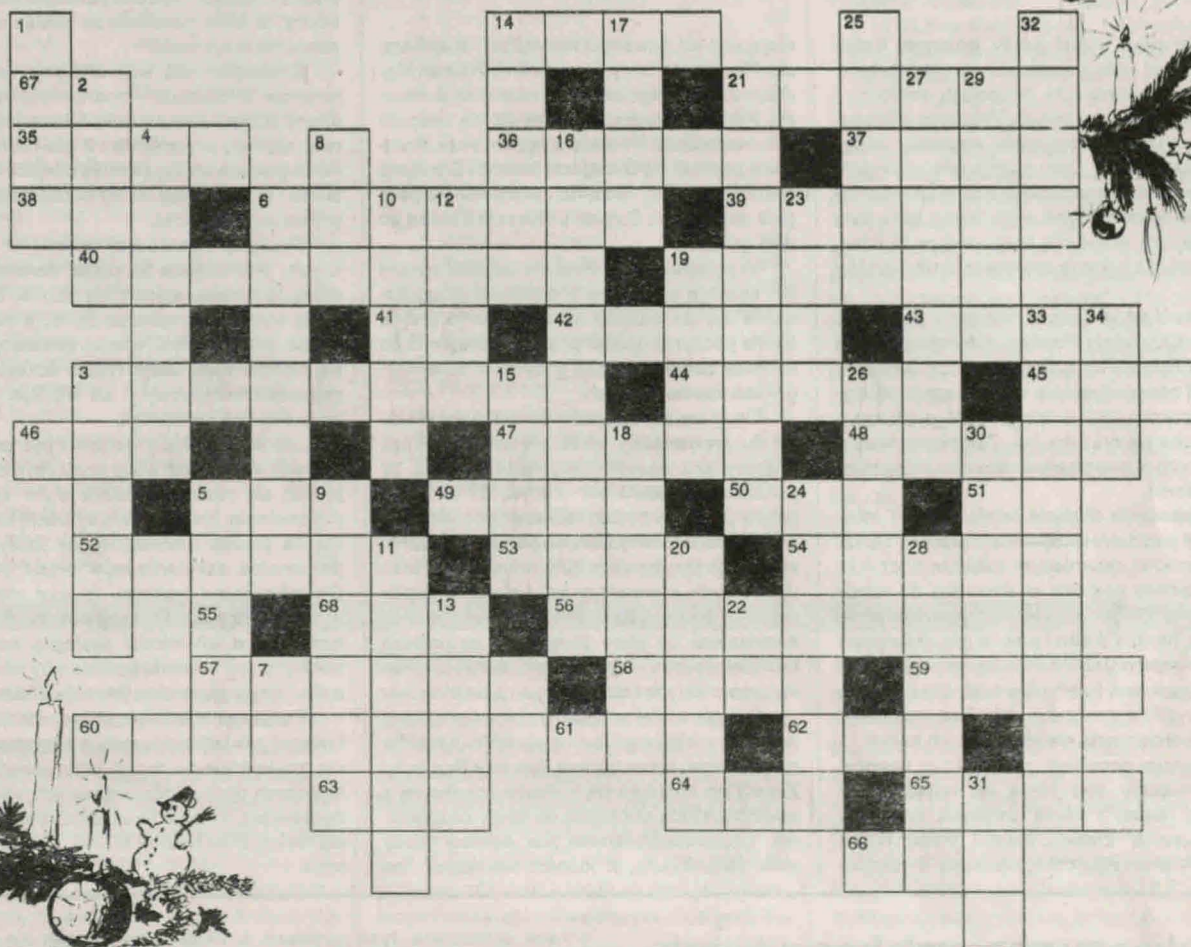
bezpośredniego kierowania, istnieje również możliwość ograniczenia praw bezpośredniego kontrolowania. Możliwa jest spółka jednoosobowa.

Jerzy Dominiak

»Ciekawe«

Trudno sobie wyobrazić czasopisma bez krzyżówek. Podobno pierwsza krzyżówka ukazała się w roku 1925 i jej wynalazcą był Victor Orville, Anglik. Odsiadując wyrok w więzieniu zaczął się nudzić, ale dopiero po przeczytaniu całej więziennej biblioteki. Swoją erudycję wykazał wypisując różne słowa na ułożonej w kwadraty posadzce celi i tak wpadł na pomysł krzyżówki. Przesłał ją do jednego z czasopism angielskich a pomysł podchwyciła prasa amerykańska. Wkrótce już cały świat rozwiązywał krzyżówki i tak już zostało...

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



Poziomo: 3. ... np. opieką 5. Włosnica, czumiza 6. Dziełą widownię 14. Do przechowywania żywych ryb w wodzie 67. Pierwiastek chemiczny o liczbie at. 10 21. Ktoś stąd 35. Z Teheranem 36. Produkt mleczny 37. Droga, ale wspaniała zabawka dla dzieci 38. Żalobny całun 39. Odczynnik Rh 40. Wyborczy 19. Materiał wybuchowy 41. Staroegipski bóg słońca czczony w Heliopolis 42. Wirująca część maszyny 43. Prawy dopływ Sekwany 44. Szata liturgiczna 45. Ma je każdy obraz 46. Kąśliwy owad 47. Miasto na Cyprze koło Pafos 48. Szczyt w Tatrach Zachodnich 49. Żnos 50. Skrzyżowanie wielbłąda jednogarbnego z dwugarbnym 51. 100 m² 52. Silnie tru-

jący chwast podobny do pietruszki 53. Słynny agent ochrony carskiej zakonspirowany w partii eserowców 54. Początek wyścigu 68. Cyrk lodowy 56. Przypuszczenie 57. Może być muzyczna 58. Pani 59. Miasto w RFN nad Białą Elsterą 60. Tarcza 61. Rządowy organ kontrolny 62. Włoska telewizja 63. Rzeka w Portugalii, dopływ Douro 64. Żona Kronosa 65. Wyspa w Indonezji przy pn.-zach. wybrzeżu Sumatry 66. Może być mocny.

Pionowo: 1. Zwód 2. W grupie pięciu Wielkich Jezior na pograniczu USA i Kanady 3. Postać 4. Imię żeńskie 5. Dziecięca zabawa 6. Figura szachowa 7. Pierwiastek o liczbie atomowej 81 8. W tenisie dotknięcie siatki serwow-

aną piłką 9. Liściasty, rozgałęziony mech, tworzy gęste darnie na ziemi, pniach i skałach 10. Święta księga muzułmanów 11. Łańcuch górski w Azji Mniejszej (Turcja) 12. Rybituszc 13. Uwodniony tlenek żelaza 14. Grupa wysp w Polinezji na Pacyfiku 15. Nie zawsze musi być kawior, czyli ... 16. Dna, podagra 17. Obrażanie się 18. Turecki tytuł przysługujący dawniej sultanowi 19. Jego planetarny model budowy podał w 1913 r. N. Bohr 20. Powóz do wynajęcia 21. Ptak z rzędu wioślonych, żywi się rybami, świetnie nurkuje 22. Ciasne się własne... 23. Przylądek na południu Ameryki Pd. 24. Stolica Erytrei 25. Claudius (130-200) najwybitniejszy po Hipokratesie lekarz starożytności, twór-

ca wiedzy o lekach 26. Tętnica główna 27. Ryba słodkich wód Euroazji i Ameryki Pn. 28. Ostre zapalenie gardła 29. Gryzoń roślinożerny występujący w Ameryce Pd. i Środkowej 30. Jezioro na Pojezierzu Ławskim, na wschód od Morąga 31. Walczy w Irlandii 32. Dryf 33. Strzela na bieżni 34. Miasto w białostockim.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać w ciągu miesiąca od daty ukazania się numeru.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 11(14) podamy w następnym numerze.

"W poprzednich sezonach znacznie korzystniej wypadły drużyny młodzieżowe. Tym razem zdecydowanie pozytywnie zaprezentowały się drużyny seniorów. Pierwsza drużyna była nawet w pierwszej fazie sporą rewelacją rozgrywek III ligi, wygrywając z kilkoma czołowymi drużynami tej grupy."

Piłkarze - runda jesienna '91

Oceniając wyniki rundy jesiennej Sekcji Piłki Nożnej należy uczynić to w dwóch kategoriach, a mianowicie zespołach seniorów i zespołach młodzieżowych. W poprzednich sezonach znacznie korzystniej wypadły drużyny młodzieżowe. Tym razem zdecydowanie pozytywnie zaprezentowały się drużyny seniorów. Pierwsza drużyna w pierwszej fazie była nawet sporą rewelacją rozgrywek w III lidze, wygrywając z kilkoma czołowymi drużynami tej grupy.

Zespół od 15 lipca prowadzony jest przez trenera Krzysztofa Pawlicę, któremu pomaga II trener Rudolf Rupa. Dużą pomocą dla trenerów jest zaangażowanie się w pracę z I drużyną kierownika technicznego SPN, a zarazem kierownika tej drużyny kol. Zbigniewa Krupy, który sporo czasu po pracy zawodowej spędza na stadionie.

Ostatecznie drużyna zajęła dobre 7 miejsce z 18 punktami i stosunkiem bramek 14:12. W minimalnie zmienionym składzie poczyniła ona znaczne postępy w stosunku do rundy wiosennej. Złożyło się na to przygotowanie do sezonu, bardzo dobra i pewna gra defensywy z bramkarzem Janem Poczta na czele oraz ogólna poprawa dyscypliny taktycznej prawie we wszystkich meczach. Nie bez znaczenia jest fakt utrzymania niewielu złotych kartek.

Najwyżej ocenione mecze w tym sezonie to zwycięskie spotkania na wyjeździe z "Kuznią" Jawor, "Polonią" Świdnica oraz u siebie z "Lechią" Zielona Góra i "Piastr" Nowa Ruda. W przekroju całego sezonu do wyróż-

nających się zawodników należeli: bramkarz: Jan Poczta, obrońcy: Roman Król, Roman Ma-drachowski, Zbigniew Rydzanicz oraz pomocnik Ryszard Zaraza. Słabszą stroną zespołu była skuteczność, największą zdobyczą bramkową popisali się Grzegorz Pilsarski i Grzegorz Karmelita, którzy mają na swoim koncie po 3 gole oraz Marek Stępień i Ryszard Zaraza po dwa gole.

W sekcji wszyscy uważają, że jeżeli zespół ten otrzyma szansę na prawidłowe przygotowanie się do sezonu wiosennego to jest w stanie poczynić dalsze postępy i utrzymać co najmniej dotychczasową pozycję w tabeli rozgrywek trzecioligowych.

Drugi zespół seniorów występujący w klasie A, prowadzony przez trenera Ireneusza Frąckowiaka zdobył mistrzostwo rundy z 22 punktami i stosunkiem bramek 57:9 tracąc tylko 2 punkty w dwóch remisowych meczach. Jest to zespół zdecydowanie perspektywiczny, występuje tam bowiem 90% zawodników młodzieżowych, stanowiący bezpośrednio zaplecze dla I drużyny. Zespół ten powinien pewnie awansować do klasy okręgowej, co jeszcze bardziej poprawi wyszkolenie techniczno-taktyczne młodych i obiecujących zawodników.

O wiele mniej optymistyczne są prognozy na rundę wiosenną dla drużyny MW - juniorów prowadzonej przez trenera Janusza Przybyłę. Zespół ten znajduje się w strefie spadkowej z poważną stratą punktową do strefy bezpiecznej. Usprawiedliwieniem jest bardzo młody wiek zawodników, z których większość ma

jeszcze 2 i 3 lata gry w kategorii junior. Stąd też niewielkie zdobycze punktowe, aczkolwiek w kilku meczach drużyna pokazała się z dobrej strony, a kilku zawodników rokuje duże nadzieje na przyszłość.

Zapleczem dla w/w drużyny jest zespół juniorów młodszych - spartakiadowy prowadzony przez trenera Artura Sikorskiego. Również młodszy przeciętnie o 2 lata niż regulaminowa granica wieku, zajmuje miejsce w środku tabeli i w końcówce rundy coraz pewniej rozgrywał swoje mecze.

Drużyny trampkarzy starszych i młodszych, prowadzone są przez trenera Waldemara Jedyńaka, spisały się różnie. Znacznie lepiej wypadli trampkarze starsi, a młodszy zupełnie początkujący adeptki piłkarscy muszą się jeszcze wiele uczyć i pilnie uczestniczyć w zajęciach treningowych co wkrótce powinno zaowocować postęпами.

Jak więc widać z generalnego przeglądu sytuacji w SPN, jest wiele pozytywnych i budujących ale również jeszcze dużo spraw do poprawienia. Na zaistniałą sytuację szkoleniową na pewno nie miały wpływ zmiany personalne szkoleniowców przed sezonem. Dotychczasowi trenerzy drużyn młodzieżowych - K.Pawlica i I.Frąckowiak objęli zespoły seniorów, a ich młodzi następcy potrzebują trochę czasu i doświadczenia aby ich zespoły znów liczyły się w naszym województwie.

Ponieważ w każdym klubie wizytówką jest I zespół, tak jest też i u nas, a zaplecze spisuje się znakomicie to nawet przy przejściowych kłopotach drużyn młodzieżowych należy rundę jesienną '91 ogólnie uznać za bardzo udaną dla Sekcji Piłki Nożnej MZKS "Górnik" Polkowice.

Sukcesy naszych koszykarek

W dniach 8-10 listopada w Bydgoszczy odbył się Ogólnopolski Turniej Koszykówki Młodziczek, w którym startowały zespoły Polonii Warszawa, Unii Swarzędz, Stali Brzeg, Zryw Toruń, SP 25 Bydgoszcz, Huragan Wołomin i SP 3 Polkowice.

W wyniku rozegranych meczy klasyfikacja końcowa przedstawiła się następująco:

- I. m. SP 3 Polkowice
- II. m. Unia Swarzędz
- III. m. Huragan Wołomin
- IV. m. Zryw Toruń
- V. m. Polonia Warszawa
- VI. m. SP 25 Bydgoszcz

Zwycięzka drużyna K.Olszyńskiego i kierownika J.Gambala występowała w składzie: M.Minichowska, J.Moskaluk, S.Moskaluk, M.Trojanowska,

W.Jenczak, M.Kraczka, A.Witek, J.Konewczyńska, A.Puławska, D.Kwaśny, M.Doszczeczko, D.Kosek, A.Konewczyńska.

Gratulujemy dziewczętom z trójki kolejnego sukcesu i życzymy powodzenia na VIII Ogólnopolskim Turnieju Kosza o Puchar Przeglądu Sportowego, na który zostały zaproszone głównie dzięki swoim dotychczasowym sukcesom.

29 listopada b.r. w sali sportowej przy ZSO w Polkowicach odbył się I Ogólnopolski Turniej Koszykówki Młodziczek z okazji Barbórki. Uroczystego otwarcia imprezy przy wótrze orkiestry dętej dokonali umundurowani w górnicze stroje malcy, którzy wprowadzili 6 drużyn biorących udział w rozgrywkach. Niezmiernie go-

rażą atmosfera tych spotkań udzielała się nie tylko startującym w nich zawodniczkom, ale również wiernie dopingującej publiczności. Było to szczególnie widoczne podczas gry gospodyń, zwłaszcza wtedy, gdy zwycięstwo przechylało się z szali na szalę, jak np. w meczu z reprezentantkami SP 198 z Łodzi, nad którymi polkowiczanki odniosły zwycięstwo w ostatnich minutach. W ogólnej punktacji turnieju rozgrywanego systemem każdy z każdym I. miejsce zdobyła drużyna z SP nr 9 w Kutnie, wygrywając wszystkie mecze. Drugie były gospodynie Barbórkowego Turnieju, trzecia lokata przypadła reprezentantkom SP nr 198 z Łodzi.

Za najlepszą zawodniczkę uznano Małgorzatę Tomporek z Łodzi, a królem strzelców została Monika Trojanowska z Polkowic, zdobywając 82 punkty, i tytuł "naj" sponsorów. Najlepszą w naszej drużynie okazała się Anna Witek. Poza tym przyznano także nagrodę dla najlepiej broniącej zawod-

niczki, którą okazała się polkowiczanka Agnieszka Jenczak. Szerę nagród rzeczowych ufundowali sponsorzy: ZG "Rudna", Zakład Usług Antykorozyjnych, firma "Patronik" Edwarda Patrona, zakład optyczny Krzysztofa i Jolanty Korsaków, sklep kosmetyczny p. Jerzego Kwiatkowskiego, OSiR Polkowice, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice. Głównymi nagrodami za trzy czołowe lokaty były puchary ufundowane przez Komitet Rodzicielski SP3, OSiR Polkowice i MKS "Orzeł". Nawet na twarzach pokonanych malował się wyraz zadowolenia i radości, bowiem wszystkie drużyny zostały jednakowo nagrodzone (nie licząc specjalnych nagród w postaci walkmanów dla zwycięzcy turnieju) bez względu na rezultaty swoich wysiłków. O to tu chyba właśnie chodziło.

Anna Konewczyńska

Kolarstwo

Challenge makroregionu dolnośląskiego za rok 1991

Kategoria seniorów		pkt.
1. M.Bonecki	Legrol Legnica	47,5
2. M.Kosiński	Górnik Polkowice	39
3. D.Baranowski	Górnik Wałbrzych	38
4. R.Romanuk	Górnik Wałbrzych	34
5. D.Czopek	Górnik Polkowice	31
6. J.Bodyk	Górnik Polkowice	29
16. B.Makuchowski	Górnik Polkowice	22
36. R.Krajewski	Górnik Polkowice	6
37. W.Augustyniak	Górnik Polkowice	5
Klasyfikacja drużynowa		
1. Górnik Wałbrzych		149
2. Górnik Polkowice		132
3. Moto Jelcz Olawa		104
4. Dolmel Wrocław		89
5. Piast Nowa Ruda		77
6. Legrol Legnica		60
Kategoria junior		pkt.
1. P.Różycki	Chrobry Głogów	77
2. E.Haniszewski	Górnik Polkowice	76
3. P.Kaczmarek	Górnik Polkowice	51
7. M.Woźniak	Górnik Polkowice	39
10. P.Szkudłapski	Górnik Polkowice	30
11. J.Pytłak	Górnik Polkowice	29
Klasyfikacja drużynowa		pkt.
1. Górnik Polkowice		225
2. Chrobry Głogów		121
3. Kwisza Lubań		70

4. Legrol Legnica	64	
5. Moto Jelcz Olawa	63	
6. Dolmel Wrocław	57	
Kategoria junior młodszy		pkt.
1. K.Tatarczuk	Moto Jelcz Olawa	69
2. S.Szafrański	Moto Jelcz Olawa	62
3. S.Głowacki	Karolina Jaworzyna Śl.	60
44. D.Wierzycki	Górnik Polkowice	2
Klasyfikacja drużynowa		pkt.
1. Moto Jelcz Olawa		190
2. Karolina Jaworzyna Śl.		157
3. Chrobry Głogów		86
16. Górnik Polkowice		2
Kategoria młodzik		pkt.
1. G.Szumowski	Agrosudety Jel. G.	94
2. M.Romańczukiewicz	Moto Jelcz O.	88
3. T.Zabronek	Piast Nowa Ruda	64
19. A.Wiśniewski	Górnik Polkowice	10
21. R.Oruba	Górnik Polkowice	9
Klasyfikacja drużynowa		pkt.
1. Moto Jelcz Olawa		261
2. Piast Nowa Ruda		161
3. Agrosudety Jelenia Góra		123
Klasyfikacja łączna (wszystkie kat.wiek.)		
1. Moto Jelcz Olawa		618
2. Górnik Polkowice		377
3. Piast Nowa Ruda		356
4. Chrobry Głogów		276
5. Dolmel Wrocław		213
6. Ogniwo Dzierżoniów		208

W łącznej klasyfikacji makroregionu dolnośląskiego województwo legnickie uplasowało się na III miejscu za woj.wrocławskim i wałbrzyskim.

Tenis stołowy

Pingpongiści "Górnika" Polkowice rozegrali dwa kolejne spotkania III ligi, oto wyniki:

- "Górnik" Polkowice "Burza" Drzeczkowo 17:1 (G.Słowiński - 4,5 pkt., L.Goliński - 4,5 pkt., S.Słowiński - 4,5 pkt., M.Szeliga - 3,5 pkt.).
 - "Zorza" Sulechów "Górnik" Polkowice 4:14 (G.Słowiński - 4,5 pkt., S.Słowiński - 3,5 pkt., P.Nowak - 3,0 pkt., M.Szeliga - 3 pkt.).
- 9 listopada w Polkowicach odbył się I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Seniorów, w którym startowało 30 zawodników. Awans do turnieju strefowego zdobyli: zwycięzca L.Goliński, drugi zawodnik turnieju S.Słowiński, czwarty był M.Szeliga - wszyscy z "Górnika".
- W II Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym juniorów i kadetów rozegranym 16 listopada w Chojnowie na 3 miejscach uplasowali się dwaj zawodnicy "Górnika" - M.Szeliga w juniorach i A.Mładszew w kadetach.
- Juniorzy "Górnika" II wystartowali w rozgrywkach ligi "W" ulegając w pierwszym meczu drużynie "Gryfu" Siedliska 8:10. Punkty zdobyli: J.Nowak - 4,5, A.Konecki - 2,5 i T.Ślązak - 1. W drugim pokonali na wyjeździe "Konfeks" Legnica 13:5 (A.Konecki - 3, B.Biedrzycki - 3).

(S)

Obys żył w ciekawych czasach - dawniej takie życzenia składali sobie zagorzali przeciwnicy (póki nie weszły w powszechne użycie bardziej dosadne słowa). Nie wiem kto wobec Polaków był nieprzyjaźnie ustawiony, ale zakłęcie chwyciło. Mamy ciekawe czasy. Na szczęście nie tylko ciekawe, lecz i wolne. Chociaż niektórzy mówią, że najbardziej wolno to idą zmiany - oczywiście na lepsze. Pewnie dlatego, że z duchem czasu. A duch jak duch - niewidzialny. Co by jednak nie mówić, to zmiany są.

Najlepiej to widać na przykładzie ekonomii. W starych (niektórzy z lezką w oku dodają dobrych) czasach ekonomia to była zawsze polityczna. Dziś zaś wszyscy wiedzą, że ekonomia znaczy jak zrobić, żeby zarobić. Są tacy, co tę zasadę doprowadzili do perfekcji. Słyszałem np. o pewnym miasteczku, którego mieszkańcy zafundowali sobie telefony. Skrzyknęli się, założyli komitet, zebraли pieniądze (coś po 2 mln zł od chętnego), zbudowali centralę, zainstalowali telefony i mają te cuda (znaczy telefony) w domach. I kiedy już tak odczuwali satysfakcję z dobrze wykonanej roboty postanowili jej owoce skonsumować. A tu niespodzianka - mogli połączyć się z sąsiadem, ale ze znajomymi z pobliskiego miasta już nie. Okazało się, że wódatze mia-

stecka zapomnieli zlecić firmie wykonawczej podłączenie nowej centrali do międzymiastowej. Ktoś mógłby w tym momencie powiedzieć, że to d... nie wódatze. O nie! Oni wiedzieli co robią! Przecież ktoś tę pracę będzie musiał dokończyć, no i ktoś (zgodnimy kto) będzie musiał za to zapłacić i to komuś (zgodnimy komu). A winnego zawsze się znajdzie - może to być projektant, może Przedsiębiorstwo Poczta, Telegraf, Te-

je na ciągach naprawianych (pewnie za darmo) jakieś 4 miesiące temu. Ale ekonomia jest - karuzela zarobków się kręci. Żeby jednak ktoś zarobił, to ktoś musi stracić. Ciekawe jakie są u nas proporcje tego zjawiska - ilu zyskuje, a ilu traci? Bo przecież niemożliwe, żeby wszyscy wychodzili na swoje.

I jak to pisałem, to coś mnie tknęło. Czy aby ja na pewno piszę o ekonomii? Znam się wprawdzie trochę na tym, bo mój dziadek był

ekonomem u pewnego hrabiego i co nieco mi w genach zostało. Coś mi się jednak zdaje, że pisałem raczej o niegospodarności. Bo ekonomicznie rzecz ujmując, to każdy wychodzi na swoje. To znaczy - kupujący kupuje tylko to, co kupić chce, a sprzedający sprzedaje tylko to co inni chcą kupić (może to być towar, produkt, czy też usługa). Każdy więc ma swój zysk. Żebyśmy tylko wiedzieli czego chcemy, a przede wszystkim, żeby ci, którzy dla nas pracują, wiedzieli czego od nich oczekujemy. I wtedy będzie po nowemu - ekonomicznie! (bo niegospodarnie to już było).

L. IPA

Z EKONOMIĄ NA TY

lefon, może zresztą być kto i byle co.

Świetnym ekonomistą jest również obecny Minister Zdrowia. Wszyscy wiemy o rosnącej przestępczości - napady, rabunki, rozboje, wiemy też o katastrofalnym stanie zdrowia naszych rodaków, a co za tym idzie - o rosnącej koniunkturze na usługi lekarskie. I co robi Minister Zdrowia? Wprowadza odpłatność za leczenie. Interes więc się kręci, tyle tylko, że wszyscy już raz za leczenie zapłacili - uiszczamy przecież składki ZUS.

W innym z kolei miasteczku w Polsce układa się nowe chodniki. I dobrze, bo ładne. Tyle tylko, że w wielu miejscach kładzie się

Adres redakcji: 59-320 Polkowice ul. Legnicka 15, pok. 212, tel. 45-00-49 w. 23 i 41, tlx. 0782525, fax 45-13-64.
 Redaguje zespół w składzie: Z. Czuba (plastyk), W. Gajaszek (red. nac.), K. Grzegorski, H. Kawa, R. Krysztof, S. Słowiński, M. Zagula.
 Zdjęcia w numerze: Archiwum, W. Gajaszek. Skład komputerowy: własny. Druk: "Intrograf" Lubin.

uwagi do "UWAGI"

Lubimy narzekać i to nie tylko na rząd, pogodę, ceny, męża, sąsiadów czy własne dzieci. W zasadzie to już chyba nieważne na co. Byle narzekać. Gdybyśmy jeszcze trzymali się prawdy... Ale najchętniej jednak narzekamy czy krytykujemy czyjeś poczynania na zapas, bez zastanowienia się, czy słusznie.

Nie milkną głosy krytyczne wobec tego na przykład, co się dzieć zaczęło w naszym mieście. Mieszkańcom Polkowic (ale i nie tylko - bo lubinianie i legniczanie, a przynajmniej tamtejsi dziennikarze, również są, delikatnie mówiąc, zde gustowani) nie podobają się nasze nowe skle-

py, nowe chodniki, nowe śmietniki, nowe elewacje różnych obiektów, nowe trawniki i żywopłoty, nowe porządki, nowe plany, nowe pomysły, nowi gospodarze. Jednym słowem nie podoba się to, że myśli się, mówi i działać zaczyna po nowemu.

Przyzwycailiśmy się chyba do starych porządków i oszczędności na tym, co dla ludzi. Do brudu, obskurności, bylejakości, tymczasowości, brzydoty i kiczu. Drzemie w nas małomiasteczkowa podejrzliwość, że jeżeli robi się takie porządki w mieście, a w perspektywie przecież ani 1 Maja, ani 22 Lipca, to chyba

ktoś musi mieć w tym jakiś prywatny interes. Na pewno ludzie burmistrza są w jakiś spółkach z tymi, "co to zrywają stare, moja pani, i kładą nowe chodniki", czy malują "Impresję". Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy wszystko wiedzą najlepiej. Przeważnie od sąsiadki.

Wietrzymy senscje, tworzyń plotki i oczywiście rozliczamy tak, jak gdyby przy okazji nas okradziono. Brakuje nam wyobraźni, by pomyśleć, że wszystkie te inwestycje są w miarę trwałe, że będą służyć jeszcze innym. Chcemy żyć po nowemu, ale ... Gdzie nam do prywatyzacji, świata biznesu, giełdy? Gdzie do Europy?

Ale swoją drogą to chyba dobrze, że dziennikarze z Lubina czy Legnicy piszą tak często o Polkowicach. Czy jako temat paszkwilu, czy obiektywnej notatki informacyjnej jednak istniejemy w regionie. To znaczy, że dużo się u nas dzieje. Lepšie to niż obojętność.

Figa

Grzywna za łapanie motyli

W Stanach Zjednoczonych obowiązuje wiele lokalnych przepisów prawnych, o których istnieniu wszyscy już dawno zapomnieli, ale które przynajmniej teoretycznie obowiązują.

W Południowej Karolinie funkcjonuje przepis, zgodnie z którym łóżka małżonków powinny być oddalone od siebie co najmniej o dwie stopy. Natomiast w Lebanon w stanie Tennessee kwestie współżycia seksualnego uregulowane są w ten sposób, że mężom nie wolno wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom wolno mężów jak najbardziej. Kobiety tak niesłusznie uprzywilejowane w Lebanon, są zdecydowanie dyskryminowane w New Castle w stanie Wirginia, gdzie zabroniono rozmawiania z nimi na pocztce, tudzież w Pensylwanii, gdzie prawo lokalne zakazuje niewiastom puszczać "perskie oko".

W Oklahomie kobiecie zabrania się siadania na kolanach mężczyzny, nawet jeśli to jest jej mąż, a w Illinois prawo zakazuje paniom wychodzić z domu bez halki pod sukienką. W stanie Indiana osoby, które zjadły czosnek lub cebulę nie mają prawa jeździć tramwajami. Bardziej liberalne w tym względzie są przepisy obowiązujące w Waterloo w stanie Nebraska, które zakazują fryzjerom spożywania cebuli w godzinach od 7-ej do 19-ej. W Kalifornii płaci się grzywnę za łapanie motyli, jak również z tytułu polowania na mole pod latarnią uliczną (!).

W Dakocie Północnej prawo zabrania kłaść się do łóżka w butach, w Oklahomie podawać rybom alkohol, a w Endicot w stanie Waszyngton jeść pestki słonecznika. W stanie Michigan można powędrować do pudła za płucie pod wiatr, w Alabamie za posypywanie solą torów kolejowych a w Arizonie za nieoddanie w terminie pożyczonej książki. W Toledo w stanie Ohio przepisy zabraniają obrzucania współobywateli gadami, a w Kansas spożywania węży w niedzielę. Na Florydzie zakazane jest chrapanie, w Północnej Karolinie kichanie, a w Leahy głośne wycieranie nosa (chodzi o

to, żeby koń się nie przestraszył). W Atlancie w stanie Georgia nie wolno spać na chodniku, w skrzyni lub w pudle. W stanie Michigan specjalny przepis zastrzony stosowną sankcją poświęcony jest podwładnym, którzy podrzucają swoim przełożonym do biurka śmierdziała, natomiast w Cleveland trzeba się postarać o zezwolenie na łapanie myszy...

...Cokolwiek by nie powiedzieć, ludzie sprawujący urzędowe funkcje muszą mieć klepki nie w porządku, skoro wymyślają przepis nakazujący sprawdzać strażakom hydranty na godzinę przed pożarem (myśl prawnicza mia-

sta Derville w stanie Pensylwania) lub decydują, że dziesięciokrotne pocałowanie dziewczyny rodzi po stronie rozdającego całusy obowiązek ożenku (stan Massachusetts).

Jak widać stawiana wszystkim za wzór demokracja amerykańska rodziła się także w bólach i nie bez udziału sporej dawki absurdu, o czym na pocieszenie informujemy posłów, senatorów i radnych - TWÓRCÓW PRAWDZIWIE DEMOKRATYCZNEJ III RZECZYPOSPOLITEJ.

(bpl)

UWAGA!

SPRZEDAJEMY SILNIKI DO REMONTU

SW - 400 Ł-1, Ł-2; SW - 680

Ceny już od 1 mln zł

Zapraszamy

MZKS "Górnik" Polkowice - Stadion
tel. 457-496

